

# Roman Kaleta

---

## Powojenne prace o literaturze stanisławowskiej (1945-1950)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 41/3-4, 1082-1116

---

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

### III. RECENZJE I PRZEGLĄDY

#### POWOJENNE PRACE O LITERATURZE STANISŁAWOWSKIEJ

(1945 — 1950)

„Zespół nasz reprezentuje to skrzydło współtwórców kultury polskiej, a więc i przeszłości narodu, którego postawę określa radykalizm postępowej myśli polskiej. Wyrastamy z tej samej gleby, z której przed 150 laty powstało oświecenie i jakobinizm polski Kollątaja i Staszica, Jezierskiego i Jasińskiego. Stąd nawiązując do źródeł narodowych przywracamy do życia Kuźnicę”.

Tymi słowy ujawniła swoją postawę wobec tradycji społecznych i literackich doby stanisławowskiej Kuźnica w artykule programowym, w czerwcu 1945 roku. Nie było dziełem przypadku, że sięgając w historię, zespół Kuźnicy nawiązał do przeszłości osiemnastowiecznej. Epoka oświecenia w swoim nurcie spotęgowanej walki klasowej i ogólnoeuropejskich dążeń do rewolucji burżuazyjnej, w zmaganiach nowego ze starym dała tak silny przykład społecznego radykalizmu, że stał się on kołem napędowym dla wszystkich postępowych działań wieku XIX i XX. W referacie, wygłoszonym na piątym zjeździe literatów polskich, podkreślił tę jej właściwość Stefan Żółkiewski stwierdzeniem, że i dziś „możemy się uczyć na postępowej tradycji polskiego oświecenia: na jej błędach i na jej osiągnięciach”<sup>1</sup>.

Walka o oświecenie, zafałszowane przez burżuazyjną historię, wiązała się po wojnie z potężniejącym z miesiąca na miesiąc procesem ustanawiania nowych sądów o literaturze w oparciu o marksistowskie kryteria ocen zjawisk kulturowych.

Droga prowadziła poprzez polityczną dekonspirację założeń badawczych historii burżuazyjnej. Fazami tej żmudnej walki o zwycięstwo nowej metodologii były kolejne zjazdy młodzieży polonistycznej i historyków literatury. Jej naukowość i jedyną słuszną udokumentowano już na obszernym materiale literackim.

Etapów walki o oświecenie było kilka.

Tuż po wojnie nawiązano do wieku XVIII w związku z rokiem kościuszkowskim. Zabrali wtedy głos przede wszystkim historycy. Adam M. Skalkowski opublikował korespondencję Tadeusza Kościuszki z lat 1790—1817, której wydanie przed wojną projektowała Biblioteka Narodowa<sup>2</sup>. Z cie-

<sup>1</sup> Stefan Żółkiewski, *Aktualne zadania i stan nauki o literaturze w Polsce*, Twórczość, sierpień 1950, s. 98.

<sup>2</sup> Z korespondencji T. Kościuszki urzędowej i prywatnej, 1790—1817. Wydał A. M. Skalkowski. Przedruk ocalałej odbitki z 3 zeszytu Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej, zniszczonej przez Niemców w r. 1939, Kórnik 1946.

kawszych prac historyczno-literackich warto zanotować studium Antoniego Knota pt. *Wrocławskie echa kultu Kościuszki*, Wrocław 1947 (odb. z Sobótki, 1946).

Moglibyśmy wymienić jeszcze parę utworów scenicznych mających na celu walkę z Kościuszką ancycowskim (np. Wandy Wasilewskiej, *Bartosz Głowański*<sup>3</sup>) i innych wydań, przeważnie popularnych, które wszakże pomijamy.

Rocznica kościuszkowska miała jednak dla historyka literatury polskiego oświecenia inne znaczenie. Rozpętała ona dyskusję nad zagadnieniem konfliktów klasowych w czasach stanisławowskich, bardzo ważną dla ustalenia kryteriów postępowości w naszej literaturze końca wieku osiemnastego. Zwróciła uwagę na nie doceniony przez historyków problem chłopski, sygnalizowany już w roku 1945 przez Kałużyńskiego<sup>4</sup>. W *Kuźnicy*, która wypełniła treścią kościuszkowską cały numer 18 (36) z dnia 13 maja 1946 roku, zagadnienia te znalazły wyraz specjalny w artykułach: Natalii Gąsiorowskiej (*Reforma włościańska Kościuszki*) i Romana Werfla (*Sila i słabość Tadeusza Kościuszki*). Na uwagę zasługuje również artykuł Żanny Kormanowej (*Warszawa w insurekcji*).

Drugim etapem, który zaktywizował polonistykę do walki o oświecenie, była sprawa Wacława Borowego. Jego dzieło *O poezji polskiej w wieku XVIII*<sup>5</sup> wywołało ożywioną dyskusję, która na łamach prasy znalazła wyraz w głośnej wypowiedzi Stefana Żółkiewskiego (*Kiedy profesor przestaje być formalistą*<sup>6</sup>) i m. in. w recenzji Marii Rzeuskiej<sup>7</sup>.

Dzieło Wacława Borowego stanowi owoc wieloletnich studiów i swoim rodzodem sięga w głąb dwudziestolecia. Do dwudziestolecia kwalifikuje je również uwstecznienie metod badawczych. Obok złych miało ono również swoje dobre strony. W tej chwili wydobywamy jedną z nich: książka Wacława Borowego pozwoliła historykom literatury na przykładzie świeżym i specjalnie podatnym pokazać, do jakiej deformacji prowadziła badacza metodologia idealistyczna.

Podstawowe założenie książki o „poezji czystej” podważył już gruntownie Stefan Żółkiewski, on też pokazał, co ono oznacza w tłumaczeniu na język polityczny. Konsekwencje tego założenia zbieramy w książce na każdej niemal karcie.

Oto — dla przykładu — Trembecki.

W swojej książce idzie Borowy po drodze historycznych ustaleń. Dla scharakteryzowania danego poety przytacza sądy prawie wszystkich krytyków i historyków literatury. I tak czytamy, co o Trembeckim powiedzieli: Wężyk, Fełliński, Brodziński, Mickiewicz, Siemieński, Tarnowski, Brückner, Wojciechowski, Dobrzycki, Chrzanowski i znowu Potocki (Stanisław Kostka)... Borowy podkreśla dla własnego użytku oceny ujemne, np. brücknerowską („Trembecki kome-

<sup>3</sup> Wystawiony po raz pierwszy w teatrze lwowskim w r. 1941, wznowiony w teatrze im. Słowackiego w Krakowie w r. 1946.

<sup>4</sup> Zygmunt Kałużyński, *Ruchy chłopskie w XVIII wieku w Polsce*, *Wiśń*, 7 października 1945, nr 11.

<sup>5</sup> Wacław Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*, Kraków 1948, PAU.

<sup>6</sup> Stefan Żółkiewski, *Kiedy profesor przestaje być formalistą*, *Kuźnica*, 1948, nr 25.

<sup>7</sup> Maria Rzeuska, *Czy mieliśmy poetów w XVIII wieku*, *Odrodzenie*, 1948, nr 181.

diant to skończony"). Przytoczone sądy przyznawały utworom Trembeckiego wartość formalną, ale odmawiały im w większości zasad moralnych. Tak jak to się robiło często w polonistyce: krótkim tak lub nie, sugerowanym dzie dziecznie. Jest coś monstrualnego w tym zamykaniu wieloletniego życia i twórczości poety w jednym zdaniu. Nie w jednym. Borowy wzmacnia je innymi. Posłuchajmy: „Szczególnie obrzydliwe w swojej bezwstydnej przesadzanie są zachwyty Trembeckiego nad Katarzyną” (o. c., s. 182). „Obok tych haniebnych pochwał”... (*ibid.*). „Mniejsza o potworności narodowe” (*ibid.*). Borowy gotów byłby zrozumieć teorię choćby „najfałszywszą i najdziksza”, ale nie przebaczy poecie dworactwa.

Propaganda poetycka Trembeckiego, adresowana do Katarzyny II, jest dla nas dokumentem literackim polityki Stanisława Augusta. Toteż zarzuty, jakie kieruje pod adresem Trembeckiego W. Borowy, spływają całkowicie na króla i jego stronnictwo. Dziwna rzecz, że Borowy nie zwrócił uwagi na proces rehabilitacji Stanisława Augusta, rozpoczęty jeszcze w ubiegłym stuleciu, kiedy to po ogłoszeniu pamiętników królewskich taki np. Szujski w przeciągu roku był zmuszony przesunąć swoje o nim sądy o 180 stopni<sup>8</sup>.

Ale wracajmy do Trembeckiego.

W jego ocenie naczelnej ubiegł W. Borowego Ignacy Chrzanowski pisząc: „zbywało mu na uczuciu”. Twórczość jego określał on jako „poezję bez poezji”. „Coś niby kawa bez kawy” — dodaje Borowy dla zaakcentowania paradoksalnej charakterystyki.

Na dowód wypowiedzianych sądów rozbiór twórczości Trembeckiego rozpoczyna W. Borowy od wydobycia z jego utworów prozaimów. „Czymże innym — pisze on — jak nie szlachetną prozą jest początek *Powązek*:

O miasto, cóż są twoje częstokroć pałace,  
Lzami dobrych zlepione ubogiego prace.

Stroną merytoryczną tej „szlachetnej prozy” nie zajmuje się autor zgoła, choć już na podstawie przytoczonego cytatu widać, że ze społeczną moralnością poety nie było najgorzej. Przemawiające w wierszu oskarżenie miasta sugeruje nie opracowane dotąd zagadnienie antyurbanizmu w literaturze stanisławowskiej, któremu najostrejszy chyba wyraz da Węgierski. Ale i to zagadnienie, jako niepoetyckie, Borowego nie obchodzi.

Słowa uznania (które nie zacierają bynajmniej granicy między poklepywaniem a uderzeniem) przydają nam jeszcze kilka kresek do portretu poety. „Nie podobna zaprzeczyć, że od czasu do czasu w jego wierszach komplementowych i publicystycznych zdarzają się ustępy uczuciowe, świadczące, iż był on nie tylko oportunistą i kalkulatorem”.

Stwierdza też W. Borowy, że podziwu, jaki już współczesność żywiła dla poety, „nie można wytłumaczyć tylko stylem”. Według niego, przyczyna powodzenia Trembeckiego tkwi w jego „indywidualności, szczególnie jaskrawo przebijającej się w przeróbkach rzeczy cudzych”. Dlatego też wziął Borowy na warsztat przede wszystkim jego bajki (odwrotnie niż u Książnina), z wła-

<sup>8</sup> Józef Szujski, *Dzieje Polski*, Lwów 1862—1866, t. IV, s. 396; też w wydaniu krakowskim z r. 1895, t. IV, s. 438; tenże, *Przegląd Polski*, Kraków 1867, z. 10, „Kronika Literacka”, s. 146.

ściwą sobie perfekcją komparatystyczną ustalając zależności literackie i stopień artyzmu. Na podstawie analizy bajek odkrywa dalsze, tym razem już literackie, cechy natury Trembeckiego, która jest „kudłata, mięsista, zębata, pazurzysta, kopytna, i więcej (niż u La Fontaine'a) rozmaitych wydaje głosów”. I jeszcze jedno zdanie: „Trembeckiego pociąga wszelka ekskrescencja i egzuberancja”.

Oto mamy portret poety — *pars pro toto* książki Borowego, na ogół bardzo schematycznej w swoim układzie.

Jeszcze inną cechą tej książki chcielibyśmy podkreślić, a mianowicie tendencje do awansu literackiego i do literackiej degradacji poszczególnych poetów. Pierwszą zilustrował nam autor na przykładzie Beniślowskiej i ks. Baki, drugą na przykładach specjalnie licznych: Krasieckiego, Węgierskiego, Trembeckiego, Jasińskiego i innych. Dostało się również ks. Bohomolewici.

Kończąc te bardzo szkicowe uwagi należy wyrazić zdziwienie, że W. Borowy skierował swoje zainteresowania ku epoce, „która wiersze wiązała z poezją tylko formalnie”. To prawda. Była to „poezja intelektu, retoryki i dydaktyzmu”; jej właściwości były typowe dla racjonalistycznych założeń wieku. Potępienie literackiego odbicia rzeczywistości zdradza wrogość autora względem samego oświecenia. Krzywdy, jaka stąd płynie, nie potrafią nagrodzić bezsprzeczne wartości filologiczne książki i nowy materiał historyczno-literacki, dla którego ustawiamy ją mimo wszystko w naszej osiemnastowiecznej bibliotece. Jej zło jest wynikiem zerwania związków między dokumentem literackim a życiem. I dlatego właśnie książka ta — jak trafnie zauważył S. Żółkiewski — „bodaj karykaturalnie zniekształciła obraz rozwoju poezji polskiej XVIII wieku”.

Książka Wacława Borowego była wydarzeniem samotnym. Obok niej wyrastały coraz liczniej artykuły, studia i rozprawy na tematy specjalnie zaniedbane i zafalszowane przez naukową tradycję. Sprawa postępowości literatury stanisławowskiej zaktualizowała umysły w kierunku poszukiwania jej najbardziej lewicowego wyrazu. W roku 1948 ukazał się *Wybór pism Staszica*<sup>9</sup>, jednego z najwiśszych myślicieli swojego wieku, ze wstępem Celiny Bobińskiej. W procesie ujawniania radykalnego nurtu literatury oświeceniowej najmocniej zapisał swoje nazwisko Jerzy Ziomek pracami o Jezierskim<sup>10</sup>, o libertynizmie literatury stanisławowskiej<sup>11</sup> i o Kollątaju<sup>12</sup>.

*Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane* dokumentują tekstem nazwisko Jezierskiego, powtarzane po wojnie kilkakrotnie, ale tytułowo. I tutaj tkwi główna zasługa Ziomek. Krótka biografia autora i objaśnienia do jego malej, rewolucyjnie akcentowanej encyklopedii ułatwiają nam odczytanie

<sup>9</sup> S. Staszic, *Wybór pism*, opracowała i wstępem opatrzyła Celina Bobińska, Warszawa 1948, „Książka”, s. 196 (235), Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych, t. 42; zob. również: Celina Bobińska, *Staszic na tle swojej epoki*, Kuźnica, nr 36, 5 września 1948.

<sup>10</sup> Franciszek Jezierski, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane. Polski dykcyonarz XVIII wieku*. Wybrał i wstępem opatrzył Jerzy Ziomek, Zeszyty Wrocławskie, rok II 1948, nr 4, s. 79—91.

<sup>11</sup> Jerzy Ziomek, *Libertynizm literatury stanisławowskiej*, Kuźnica, 21 sierpnia 1949, nr 33 (205) i 28 sierpnia, nr 34 (206).

<sup>12</sup> tenże, *Walka Kollątaja o reformę akademii krakowskiej*, Nowa Kultura, Warszawa 4 czerwca 1950, nr 10.

wyboru. Zdradzają nam one ideologię jednego z największych postępców grupy kołłątajowskiej, nie pozbawionego sprzeczności, ale nienawidzącego szlachty i arystokracji tak „jak tylko człowiek może nienawidzić własnej klasy, którą w imię postępu opuścił”<sup>13</sup>.

Artykuł o *Libertynizmie literatury stanisławowskiej* stawia walkę z Kościołem jako problem specjalnie doniosły w dążeniu do rewolucji antyfeudalnej. Postawił go Ziomek w oparciu o twórczość literacką poetów: Krasieckiego, Trembeckiego, Węgierskiego, Jasińskiego i Zabłockiego.

Artykuł podany do druku przed ustaleniem syntezy społecznej wieku oświecenia zdradza w tym względzie poważne niedomaganie.

Kreśląc linie konfliktów społecznych epoki nie uwzględnił Ziomek zupełnie chłopstwa, które stanowiło siłę najbardziej niebezpieczną dla szlachty. Stosunek między panem a chłopem decydował przecież o istocie feudalizmu<sup>14</sup>. Konflikt zarysowany między kapitalistycznie zorientowaną magnaterią i niewielką grupą bogatego mieszczaństwa z jednej strony a przytłaczającą większością szlachty i Kościołem z drugiej — jest zbyt schematyczny. Nie uwzględnia średniej szlachty i plebsu. Co do kleru, trzeba podkreślić również rozwarstwienie istniejące między jego hierarchią. Wiadomo przecież, że księża wywodzący się z rodzin zamożnych zajmowali wyższe stanowiska i tłustsze prebendy, biedniejsi pełnili często dożywotnio funkcje pomocnicze. Kołłątaj dowodzi, że księża tacy byli szlachcie najniechętniejsi i niewątpliwie podsycali lud przeciwko panom. Z takich księży wywodził się podobno autor sławnego manifestu tarczyńskiego.

Jeszcze jedno zagadnienie domaga się w artykule Ziomek rewizji. Chodzi o źródła libertynizmu. Ataki na duchowieństwo przeprowadza się ówczesnie i ze stanowiska wstecznego. Stan posiadania kleru, który był niewątpliwie najbardziej żrącą solą w oku żywiołów postępowych, działał i na reakcję. Temu stanowisku należy zawdzięczać zgodę sejmu na zabór biskupstwa krakowskiego. Przykład kasaty jezuitów działał zachęcająco dla ratowania ojczyzny cudzym kosztem. I dlatego antyklerykalna ofensywa w czasach sejmu czteroletniego była popierana przez katolicką szlachtę. Wiemy, jak ustosunkowała się ona do podatków na aukcję wojska. Powiększono by armię nawet do dwustu tysięcy, byle nie za swoje pieniądze.

Należy zatem pilnie uważać, czy utwór libertyński jest wynikiem poglądów antyklerykalnych autora, czy też wyrazem krytyki Kościoła ze stanowiska zachowawczego.

Jeden z autorów osiemnastowiecznych rozmawiając o zakonach charakteryzuje je *Monachomachią*, o sądach duchownych zaś mówi, że aby w nich coś zyskać, „trzeba mieć oczy związane, a worek tylko otwarty”. W innym znownu miejscu daje opis uroczystości kościelnej rozpoczynającej się od bicia chłopów i przyprawiania im rogów „za branie wódki u Żydów cudzych na wesela i krzciny jako u nieprzyjaciół Chrystusa, czarowników i bluźnierców,

<sup>13</sup> *o. c.*, s. 80.

<sup>14</sup> Podkreśla to w definitywnym zdaniu B. Grekow: Feudalizm jest to „ustrój opierający się o specyficzny system produkcji, polegający na eksploatacji warstwy chłopskiej, pozostającej w mniejszej lub większej zależności” (Kwartalnik Historyczny, 1948, nr 3—4, s. IX).

pomimo karczny księdza plebana, w której chociaż drożej, mniejszą miarą i nie tak dobre były trunki, przecież od wszelakiego podejrzenia wolne”.

Cóż to za libertyn ten autor! — zawołamy. Któż to taki? To biskup Józef Kossakowski, późniejszy zdrajca ojczyzny, ukarany przez lud szubienicą. Jego *Ksiądz Pleban* (1786), dzieło, dla którego tekstem dyspozycyjnym był *Pan Podstoli*, stanowi krytykę życia duchowieństwa w Polsce, ale przeprowadzoną ze stanowiska zachowawczego. Nie dajmy się uwodzić cytatom. Należałoby zbadać, z jakich pozycji pisał swoją niewątpliwie zaprawioną libertynizmem (literacki przykład Francji robił swoje) *Monachomachię* Krasieki. Po to, aby jego libertynizm rozróżnić od libertynizmu Węgierskiego. Nie wydaje się nam również, aby pod tym względem można było pomieścić na jednej płaszczyźnie Węgierskiego z Zabłockim. Polska obfituje w „teologów bez wiary” — mówił utwór *Opisanie Polski anno 1770*<sup>15</sup>. Należy wśród nich rozróżnić ludzi sprawdzających wiersz powyższy od tych, którzy w istocie dalecy byli od wystąpień antykościelnych, negujących funkcję kleru w społeczeństwie.

Mimo naszych uwag artykuł J. Ziomka zasługuje na pilną lekturę. Dlatego że jasno i odważnie stawia on problem nie nowy dla historyków burżuazyjnych, ale pomijany, spychany na ubocze, zacierany. Dlatego zagadnienie libertynizmu, wydobyte przez Ziomka, powinno być przeniesione z czasopisma na karty rozprawy książkowej, rozpatrzone na szerszym materiale i ustawione w oparciu o najnowsze poglądy na syntezę społeczno-literacką czasów stansławowskich.

Dużym wydarzeniem w pracach nad oświeceniem było wznowienie wydań nieocenionych książek Władysława Smoleńskiego: *Przewrót umysłowy w Polsce XVIII wieku*<sup>16</sup> i *Kuźnica Kollątajowska*<sup>17</sup>.

Smoleński był u nas wyjątkowym badaczem. Mimo przeszkód ze strony tzw. opinii, miał odwagę zerwać z historycznym brązownictwem. Jemu należy zawdzięczać zapoczątkowanie badań nad zagadnieniem walk ideowych w XVIII wieku. Dokumenty odczytane przez Smoleńskiego podkreśliły mocno zarówno strony dodatnie jak i ujemne polskiego oświecenia. Z jednej strony walkę żywiołów postępowych o oświatę, o mieszczaństwo, o nowe sposoby eksploatacji chłopów, z drugiej — ciemnotę, nietolerancję, obskurancę działalność Kościoła i ogólne zacofanie szerokich mas szlacheckich. Na podstawie wydobytych przeciwieństw ukazał Smoleński ostre nasilenie walki i charakter przelomowej epoki.

Książki Smoleńskiego, napisane dziesiątki lat temu, wymagały nowej interpretacji. Wprowadzenia do *Przewrotu* dokonał Władysław Bieńkowski, *Kuźnicę* poprzedziła wstępem Żanna Kormanowa.

Obydwie książki, w taki sposób podane do rąk historyka literatury, dopomogą mu niewątpliwie w dużym stopniu do spojrzenia rewizjonistycznego na twórczość epoki. Dopomoże mu również dyskusja. Zanotujemy ważny

<sup>15</sup> Rkps Ossol., 631, k. 198.

<sup>16</sup> Władysław Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne*. Wydanie trzecie, Państwowy Instytut Wydawniczy, 1949, s. XX, 382, 6 nlb.

<sup>17</sup> tenże, *Kuźnica Kollątajowska*, z przedmową Żanny Kormanowej, Warszawa 1949, „Książka”, s. 174, 2 nlb., tabl. I (215).

artykuł Adama Korta<sup>18</sup>, który do społecznej interpretacji oświecenia, dokonanej przez W. Bieńkowskiego, wniósł poważne modyfikacje. Zwrócił on w sposób dosadny uwagę na problem chłopski, zasadniczy dla epoki i dotąd przez naukę nie doceniony. Lekceważył to zagadnienie Smoleński; inni historycy, jeżeli zatrzymywali się koło zjawiska buntów chłopskich, traktowali je jako lokalne, jako ruchy o charakterze religijnym lub politycznym (wywołane przez wrogie mocarstwo), a nigdy ekonomicznym. Próbę walki z takim stanowiskiem podjął już przed wojną Gilewicz w ciekawej pracy o ruchu chłopskim w latach 1767—1769<sup>19</sup>.

*Kuźnica Kollątajowska* została wydana w porę. Dla podkreślenia związku z jubileuszem jej przywódcy.

Rok kollątajowski był chyba najważniejszym etapem w pracy nad osiemnastowieczem. Jego zadania określiła Celina Bobińska w istotnym ostrzeżeniu: „W roku kollątajowskim, kiedy będziemy się starali wydobyć wielki, postępowy ładunek naszego oświecenia XVIII w., należy udaremnić wszelkie próby tworzenia reakcyjnych i klerykalnych legend o tej wielkiej epoce, należy zde-maskować wszelkie próby kanonizacji Kollątaja i Staszica na katolickich świętych”<sup>20</sup>.

Stefan Żółkiewski w cytowanej już pracy o *Aktualnych zadaniach i stanie nauki o literaturze w Polsce* pisał: „Należy oczekiwać, iż rok kollątajowski poważnie wzbogaci plon prac nad XVIII wiekiem”.

Nadzieje nie były płonne. Jakkolwiek głównych wyników prac badawczych, prowadzonych w ostatnim roku, należy dopiero oczekiwać, to już dotychczasowe nawet wyniki są zadowalające.

Na polu wydawniczym poprzedziła go publikacja książek Smoleńskiego. Z satysfakcją należy tutaj podkreślić fakt oddzielnego wydania *Kuźnicy Kollątajowskiej* w opracowaniu Bogusława Leśnodorskiego w Bibliotece Narodowej<sup>21</sup>. Leśnodorski w sposób najzupełniej przekonywający ujawnił nam proces łączenia się średniej szlachty z zamożnym mieszczaństwem i zarysowujący się coraz wyraźniej wpływ żywiołów plebejskich, pominiętych przez ustawę kwietniową (1791), które odtąd, korzystając z sytuacji politycznej, będą dążyły coraz mocniej do rewolucji. Jego „wstęp” łamie niedwuznacznie zwyczaje opracowań Biblioteki Narodowej, erudycyjnych, ogromnie filologicznych, ale noszących piętno dwudziestolecia. Trzeba przyznać, że w sprawach kollątajowskich pokazał nam Leśnodorski kompetencję specjalną. W świetle sumiennych badań udowodnił on sprzeczności istniejące wewnątrz *Kuźnicy* i ograniczoną postępowość samego Kollątaja, który był reprezen-

<sup>18</sup> Adam Korta, *Blaski i cienie polskiego oświecenia* [w związku z reedycją książki Wł. Smoleńskiego, *Przewrót umysłowy w Polsce XVIII wieku*], Nowe Drogi, maj-czerwiec 1950, s. 170—183; zob. również recenzję Arnolda, *Myśl Współczesna*, 1950, nr 4.

<sup>19</sup> Aleksy Gilewicz, *Przygotowania do rewolucji chłopskiej w Polsce w latach 1767—1769*, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych pod redakcją Fr. Bujaka i J. Rutkowskiego, Lwów 1931, t. I.

<sup>20</sup> Celina Bobińska, *O przełom w nauce historycznej*, Nowa Kultura, nr 2, 9 kwietnia 1950.

<sup>21</sup> *Kuźnica Kollątajowska. Wybór źródeł*, Opracował Bogusław Leśnodorski, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 130, Wrocław 1949, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.



tantem jedynie interesów swojej klasy. Temu stanowisku należy zawdzięczać to, że hasła rewolucyjne, którymi dla zastraszenia przeciwnika szermowała Kuźnica, nie znalazły wyrazu w jej programach oficjalnych i w projektach sejmowych.

W przypisach wynotujemy kilka artykułów o Kollataju, które podjęły próbę obalenia prawicowego i lewicowego mitu o Podkanclerzym Koronnym i ustawienia go na właściwym szczeblu w rozwoju polskiej myśli radykalnej<sup>22</sup>. Miarę dążności polskich w tym czasie określa trafnym zdaniem Celina Bobińska: „Polska walka polityczna o ratowanie kraju przed zagładą na drodze przemian wewnętrznych będzie odpowiadała w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII w. stopniowi dojrzałości sytuacji społeczno-ekonomicznej”<sup>23</sup>.

Kilkuletni dorobek badań nad oświeceniem pozwolił historykom w roku 1950 przystąpić do ustalenia syntezy literackiej czasów stanisławowskich.

Poważne sugestie w tym kierunku wysunął Zdzisław Skwarczyński<sup>24</sup>. Zwrócił on uwagę na charakterystyczny fakt, że mimo zasobnej biblioteki prac szczegółowych o literaturze polskiego oświecenia, brak dotychczas ogólnego poglądu na twórczość epoki. Do dziś dnia nie ustalono terminów na określenie istoty zjawisk kulturowych drugiej połowy XVIII wieku. Nomenklatura, którą posługujemy się dotąd, nie odpowiada prawdzie historycznej. Terminy „racjonalizm”, „oświecenie”, „klasycyzm”, którymi zazwyczaj tytułujemy ogół zjawisk literackich omawianego czasu, już przy pobieżnej analizie zawodzą. Pierwszy termin, zapożyczony z historii filozofii, nie mieści w sobie szeregu zjawisk literackich, znamienych dla epoki. „Oświecenie” podpowiada zależność od zagranicy. Najmniej odpowiednim określeniem jest „klasycyzm”. Sugeruje ono nadmiernie wpływ pisarzy antycznych na rzeczywistość literacką czasów, które ujawniły dążenie do przewyciężenia starzych poetyk w związku z ogólnymi tendencjami do zasadniczych przemian w każdej dziedzinie życia. Specjalne niebezpieczeństwo tkwi w używaniu powyższych terminów w sensie wymiennym. Aby tego uniknąć, Skwarczyński radzi zrezygnować z nomenklatury literackiej na rzecz tradycyjnie historycznej, odmierzającej etapy dziejów panowania poszczególnych królów. Tak zatem dla literatury drugiej połowy XVIII w. zatrzymalibyśmy przyjęte już od dawna określenie „stanisławowskiej”. Termin ten, w zasadzie chronologiczny, miałby wszakże charakter wybitnie roboczy i tymczasowy.

Po uwagach wstępnych na ten temat wydobywa Skwarczyński „inne kłopoty robocze”. Zastanawia go stan badań nad twórczością w latach od 1733 do 1764. Stwierdza on, że Leszczyńskiego i Konarskiego, dla wydobycia sądu generalnego, odczytano tylko we fragmentach. Nie uwzględniono przy tym podłoża ekonomicznego.

<sup>22</sup> Adam Ostrowski, *Hugo Kollataj i łagodna rewolucja 1791*, Kuźnica, I IX 1945; Bogusław Leśnodorski, *Rok kollatajowski*, *Wiś*, 9 V 1950, nr 14–15; Witold Łukaszewicz, *Kollataj w walce o postępowe szkolnictwo*, *Wiś*, 18 VI 1950; tenże, *Kollataj a nieszcząństwo*, *Wiś*, 25 VI 1950.

<sup>23</sup> Celina Bobińska, *Historia Polski*, Warszawa 1949, s. 16 i 17. Ste-nogram wykładów w Szkole Partyjnej przy KC PZPR.

<sup>24</sup> Zdzisław Skwarczyński, *Próba poglądu na dzieje literatury w. XVIII*, *Prace Polonistyczne*, seria VII, Łódź 1949, s. 9–19.

Okres panowania Augusta III Wettyna zaznaczył się katastrofalnym kryzysem gospodarczym, społecznym i politycznym, dzięki któremu wyrodniła coraz bardziej demokracja szlachecka, bazująca na systemie feudalnym. Środki ratunku nosły dalszy rozkład podstaw starego porządku. Nowa forma gospodarki nie zniesie współistnienia starej, ale będzie dążyć coraz wyraźniej do hegemonii społecznej. Na tle tych zasadniczych przeobrażeń winni być na nowo odczytani: Drużbacka, Radziwiłłowa, Rzewuski, Bohomolec i wszyscy ci, którzy przygotowywali przełom stanisławowski.

W tym okresie kultura, rozproszkowana zwyczajem siedemnastowiecznym po dworach szlacheckich i klasztorach, ulega systematycznie procesowi urbanizacji i centralizacji. Jako naczelną ośrodek dyspozycyjny jeszcze za Wettyna, wyrasta Warszawa. W czasach stanisławowskich jej prymat — najpierw królewski, później średnioszlachecko-mieszczański — dojdzie do szczytu. Drugim ośrodkiem, stanowiącym jednak rodzaj wyraźnego ubocza, będą Puławy. Im będzie zawdzięczać swój rozwój literatura.

Pisząc o stolicy jako o centrum kulturalnym, nie oddzielił Skwarczyński zamku królewskiego i pałaców stanowiących niejako jego filie — od Warszawy - miasta. W literaturze byłaby to cezura czasowa między Zabawami Przyjemnymi i Pożytecznymi, stanowiącymi organ czasopiśmienniczy czwartków królewskich, a przewyciężającą je później literaturą polityczną, której ośrodkiem społeczno-dyspozycyjnym były: średnia szlachta i zamożne mieszczaństwo. Potrzeba cezury narzuca się tutaj wyraźnie. Podobnie przy okazji Krasickiego.

Sławę tego poety jak najsluszniej związał Skwarczyński z jego działalnością bajkopisarską, powieściową i czasopiśmienniczą, a więc z tymi rodzajami twórczości, wobec których poetyka klasyczna była niema. Nie zadaje sobie przecież pytania, dlaczego największy pisarz epoki doszedł w swojej twórczości tylko do połowy czasów stanisławowskich.

Zestawienie Krasickiego z *Monitorem*, a przez to „czasopisma moralnego” z moralizatorską, dydaktyczną twórczością literacką, jest bardzo znamienne. Uderzający fakt zamierania *Monitora*, tej niedawno jeszcze „forpoczty w literaturze”, przy równoczesnym cofaniu się ideologicznym Krasickiego i jego powolnej śmierci literackiej, narzuca pewne wnioski. Wyciągnie je dopiero w sposób oczywisty Jan Kott.

Przemiany wewnątrz czasów stanisławowskich zaznaczają się w literaturze walką trzech stylów: barokowego, klasycznego i sentymentalnego.

Jest rzeczą charakterystyczną w tej walce stylów — na co zwrócił uwagę Skwarczyński — że ich przewyciężenie dokonywało się w ciągłym procesie unarodowiania języka ojczystego. Sięgano do mowy ludu, dosadnej i jędrnej (gwary używał już w swoich komediach Bohomolec), unikano zwrotów obcych w tekście polskim. Mickiewicz w swojej przedmowie do *Zofiówki*, którą wykorzystał do ataku na pseudoklasyków, podkreślił zdecydowanie, bodaj pierwszy, walory narodowe i żywotność języka literatury stanisławowskiej. Podziwiał ludzi, którzy w epoce doskonałej znajomości francuszczyzny nie skazili nią twórczości rodzimej.

Zupełnie pobieżnie dotknął Skwarczyński problemu upolitycznienia literatury stanisławowskiej, które osiągnie swój szczyt w anonimowej poezji

„patriotycznej bezkompromisowo”. Nie podkreślił on wystarczająco tej zasadniczej cechy w twórczości Kołłątaja i Staszica, Jezierskiego, Niemcewicza i Zabłockiego — wołając o ponowne odczytanie ich dzieł. Do wykazu powyższego chciałoby się dodać nazwiska: Trembeckiego, Węgierskiego, Jasińskiego i Dmochowskiego (przynajmniej), a skoro doceniono znaczenie *Monitora*, wypadaloby koniecznie wymienić czasopismo polityczne nawet w tytule, żywotny w okresie największych reform *Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny* Piotra Świtkowskiego.

Artykuł Skwarczyńskiego nie posiadał ambicji wyczerpania zagadnień związanych z oświeceniem w Polsce. Autor zastrzegł sobie zresztą w tytule „mieszanie stwierdzeń, sugestii, znaków zapytania”. Poświadczył tym chaos panujący w poglądach dotychczasowych na literaturę okresu i wykazał potrzebę budowy o niej nowych sądów, od podstaw.

Z kolei podjęto wysiłki dalsze. Rozprawy: Porszniewa *Obecny etap teorii marksistowsko-leninowskiej o roli mas w rewolucjach burżuazyjnych*<sup>25</sup> i N. Drużynina *O periodyzacji historii stosunków kapitalistycznych w Rosji*<sup>26</sup> — posłużyły jako świeże drogowskazy ideologiczne.

Bardzo ważny i płodny w następstwa proces periodyzacji wewnętrznej epoki zarysował Kazimierz Budzyk w syntetycznym szkicu na temat przelomu w rozwoju kultury narodowej wieku oświecenia<sup>27</sup>. Historykom zapatrzonym w Kuźnicę i w radykalną Warszawę plebejską roku 1794 przypomniał on — podobnie jak Skwarczyński — okres oświeceniowego debiutu, osadzonego na nazwiskach Leszczyńskiego, Konarskiego i Żaluskiego. Podkreślił też rolę politycznych kleszczy, którymi uciskały Polskę mocarstwa ościenne, uciążliwego dziedzictwa obciążającego poszczególnych hegemonów społecznych omawianego czasu. Droga od feudalizmu do rewolucji burżuazyjnej nie była w Polsce prosta, wobec naszego opóźnienia rozwojowego w stosunku do państw zachodnich i podkreślonej już politycznej bezbronności. Brak mieszczaństwa (nie możemy problemu miejskiego w Polsce odczytywać wyłącznie na przykładzie Warszawy), upadek handlu i przede wszystkim rolniczy charakter kraju — komplikowały niestychanie sytuację rozwojową. Dlatego miary postępowości dla Polski nie możemy szukać we francuskim zwierciadle. Tam dochodziła do głosu burżuazja, u nas jej rolę z dużym opóźnieniem spełniać będzie średnia szlachta. Reforma włościańska, naczelną problem społeczny rolniczej Polski, na skutek pienieżenia pracy miała się przyczynić do rozwoju miast, manufaktur i handlu. Rozwój sytuacji ekonomicznej nie pozwolił dojrzeć rewolucji w Polsce współcześnie z francuską. Nie spełniono warunków, o których pisał J. Stalin<sup>28</sup>: „Rewolucja burżuazyjna zaczyna się zazwyczaj wówczas, gdy istnieją mniej lub bardziej gotowe formy ustroju kapitalistycznego, wyrosłe i dojrzałe w łonie społeczeństwa feudalnego jeszcze przed jawną rewolucją”.

<sup>25</sup> *Zeszyty Historyczne Nowych Dróg*, 1950, nr 1, s. 70.

<sup>26</sup> *ibid.*, s. 146.

<sup>27</sup> Kazimierz Budzyk, *Ideologia oświecenia — przelom w rozwoju kultury narodowej*, *Polonistyka*, Warszawa marzec - kwiecień 1950, nr 2 (11), s. 1—8.

<sup>28</sup> Józef Stalin, *Zagadnienia leninizmu*, wydanie czwarte, „Książka”, 1949, s. 109.

Konflikty epoki były liczne i zróżnicowane.

K. Budzyk usiłuje nakreślić wewnętrznorozwojowe etapy przebiegające od hegemonii postępowych magnatów (1733—1763) poprzez kolejny awans społeczny średniej szlachty i później zamożnego mieszczaństwa — odmierzany w datach: 1764—1780; 1780—1788; 1788—1792 — do ostatniej fazy: walki o niezależność polityczną z udziałem plebsu, i wzorów francuskich w r. 1794.

Periodyzacja nakreślona została ogólnie i bardzo pobieżnie udokumentowana. Można by kwestionować pewne daty oraz tu i ówdzie argumentację historycznoliteracką, ale samo zagadnienie wewnętrznych przełomów oświecenia w Polsce, choćby zarysowane tylko, było zdobyczą dla rozwoju syntezy literackiej tego czasu specjalnie doniosłą.

Zagadnienie syntezy kultury czasów stanisławowskich zostało podjęte na zjeździe warszawskim historyków literatury w maju 1950 roku. Tadeusz Mikulski, referujący stan badań nad literaturą polską drugiej połowy wieku osiemnastego, uzasadnił konieczność włączenia twórczości stanisławowskiej do historii literatury nowożytnej. Dotychczasowy podział literatury na staropolską i nowożytną, przypadający na rok 1795, był oparty na kryteriach politycznych (trzeci rozbiór). Ugruntowali go w podręcznikach historii literatury m. in. Chlebowski i Chrzanowski. Nie odbiegało od nich kryterium estetyczne (Pilat), które w tym czasie upatrywało w literaturze rozkład elementów klasykistycznych. Tadeusz Mikulski uzasadnił przesunięcie dat czynnikami ekonomicznymi i ich konsekwencją ideologiczną. Teza oparta na bogatym materiale literackim i ogólnokulturalnym wykazała słuszność podstawowego założenia, które niewątpliwie znajdzie swój wyraz w najnowszych podręcznikach historii literatury.

W walce o syntezę zabrał z kolei głos Jan Kott, przy czym zwrócił on głównie uwagę na periodyzację wewnętrzną literatury stanisławowskiej. Jego rozprawę, jako wykraczającą poza datę naszego przeglądu, zaznaczamy tylko dla zaokrąglenia, tym bardziej, że wydrukowano ją, podobnie jak i referat Tadeusza Mikulskiego, w niniejszym zeszycie Pamiętnika Literackiego.

\*

Z kolei przypatrzmy się, co w przeciągu pięciolecia dorzuciła historia literatury do stanu badań nad twórczością poszczególnych pisarzy stanisławowskich.

Ogólnie stwierdzić wypada, że dorobek nie jest zbyt duży.

Mało zainteresowania wykazała nauka w pięcioleciu dla największego poety i pisarza czasów stanisławowskich, Ignacego Krasickiego, który do czekał się tylko dwóch prac zasługujących na rzetelną uwagę. W Roczniku Zakładu Narodowego im. Ossolińskich studiujemy finezyjną rozprawę Tadeusza Mikulskiego, *Bajki wschodnie Krasickiego*<sup>29</sup>. Historycznoliteracka „turystyka” jej autora jest odkrywcza, ogromnie sumienna i sugestywna.

<sup>29</sup> Tadeusz Mikulski, *Bajki wschodnie Krasickiego*, Wrocław 1948, odbitka z Rocznika Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, t. III, 1948.

Te walory sprawiają, że prace jego czyta się z prawdziwą satysfakcją. Lecz co specjalnie zauważyć trzeba u T. Mikulskiego, to erudycyjny pietyzm dla szczegółu, którym popisać się mogą jedynie nieliczni, w oparciu o specjalne znawstwo dróg naukowego szperactwa. Tym razem droga wiodła badacza przez zasobną bibliotekę Ignacego Krasickiego, „klasyka, któremu przyszło przeżyć oświecenie”. Tutaj właśnie znalazł autor rozprawy główne źródło bajkowych motywów orientalnych Krasickiego, najpilniejszego czytelnika epoki; był nim zbiór bajek Billardona de Sauvigny, *Apologues orientaux dédiés à Monseigneur le Dauphin* (Paris 1764). W pracy swojej dowodzi T. Mikulski, że ów Billardon był tekstem dyspozycyjnym dla *Bajek i przypowieści: Abuzej i Thair, Derwisz i uczeń, Szczur i kot, Bryła lodu i kryształ, Dwa psy oraz Bocian i jeleń (z Bajek nowych)*. Inny rodowód posiada bajka *Król i pisarze*; zdradziło go czasopismo *Co Tydzień*. Artykuł *O trefnisiach, czyli błaznach* kazał T. Mikulskiemu zwrócić się znów do orientalistyki francuskiej. I nie bez skutku. Wzór spoczywał w zbiorze *Anecdotes arabes et musulmanes* z r. 1772.

W podobny sposób ustalił badacz koneksje literackie bajek pozostałych: *Gołębi, Podróżnego, Cesarza chińskiego i jego syna i Szczepu winnego*.

Dla wymienionych bajek (jeżeli chodzi o pochodzenie tematów) praca T. Mikulskiego jest ostateczna. Ten fragment twórczości Krasickiego jest już wykończony i gotowy do monografii, na którą X. B. W., niestety, wciąż jeszcze czeka.

Ogromnie pomocna stanie się ta praca dla badacza orientalistyki u Krasickiego, który będzie musiał wyjść z kręgu zaczarowanej komparatystyki filologicznej i istnienie motywów wschodnich uzgodnić z kontekstem pozaliterackim. Tadeusz Mikulski stwierdza, że upodobania wschodnie Krasickiego posiadały charakter dyletancki. Tłumacząc, poeta uważał za swoje zadanie doskonalic tekst podstawowy, w czym przejmował często obowiązki autora. Tłumaczył bowiem „łatwo i umiejętnie”. I temu należy zawdzięczać zacieranie treści, które postępowemu biskupowi wydawały się obce.

Takiemu pogładowi autora pracy pragnęlibyśmy zaoponować.

Do wschodu zbliżył Krasickiego, obok wymienionych pisarzy, niewątpliwie Montesquieu. Krasicki wraz z całą postępową Europą był bowiem najpilniejszym jego czytelnikiem. Należy tutaj przypomnieć, że *Esprit des lois* — dzieło dla poglądów na społeczeństwo i funkcję państwa przełomowe, które ukazało się w r. 1748 — w przeciągu półtora roku doczekało się 22 wydań w różnych językach. Tłumaczenie polskie *Ducha praw* ukazało się dopiero w r. 1777; jednakże najistotniejsze ustępy z tej wiekopomnej książki przełożył na nasz język właśnie Krasicki, dla *Monitora*, już w r. 1768. Nie tłumaczył tego dzieła z pewnością dla jego walorów literackich. I nie one były chyba powodem, że Montesquieu przy pomocy innej publikacji (*Listy perskie*, wyszły w przekładzie K. Węgierskiego w r. 1778) zaraził Krasickiego wschodem. Nazwisko Montesquieu zestawia z Krasickim w swojej książce Paul Cazin. Podkreślił to w recenzji jako „szczegół przeoczony” przez naszą literaturę sam Tadeusz Mikulski<sup>30</sup>.

<sup>30</sup> Paul Cazin, *Le Prince-Évêque de Varmie, Ignace Krasicki, 1735—1801*, Paris 1940, Bibliothèque Polonaise, Centre d'Études Polonaises de Paris,

Ten „szczegół” literacki, ważny i dla bajek — nie tylko ze względu na motywy, które mogły się zatrzeć, ale i na ideologię poety — winien być rozbudowany problematyką filozoficzno-społeczną tamtych czasów, gdyż jest on bardzo doniosły i dla Krasickiego, i dla polskiego oświecenia.

Specjalnie ważną pozycją powojenną jest praca Jerzego Ziomka o najbardziej zapomnianej powieści Krasickiego, *Historia na dwie księgi podzielona*<sup>31</sup>. Ważna zaś jest nie tylko dlatego, że wydobywa z cienia bibliotecznego utwór traktowany po macoszemu, ale że stanowi pierwszą marksistowską rozprawę analityczną z zakresu literatury polskiego oświecenia. Praca J. Ziomka to cenna zdobycz współczesnej metodologii. Zgodnie z jej założeniami nie unika autor rozbioru dzieła, ale właśnie na jego przesłankach syntetyzuje poszczególne elementy samego dzieła, ustawia je we właściwych miejscach rozwoju społecznego i literackiego. Cała ta robota ujawnia oblicze ideologiczne samego pisarza w jego okresie przełomowym.

Pracy takiej nie podobna było napisać bez walki ze stanowiskiem metodologicznym badaczy dotychczasowych. Ziomek uczynił to we wstępnym boju.

Nową postawę ujawnia już spojrzenie na cytowaną literaturę przedmiotu, gdzie dostrzeżemy nikłe zaplecze historycznoliterackie, natomiast liczne pozycje historyczne. Częste odsyłacze do tekstu omawianego dzieła świadczą, że nie sugerując się literaturą burżuazyjną autor odczytał po prostu na nowo *Historię* w sposób pokazany nam w mistrzowskiej *Szkole klasyków* Jana Kotta.

*Historia*, opracowana przez Ziomka, ujawnia wiele aspektów zasadniczych dla dziejów oświecenia w Polsce. U racjonalistycznych jej podstaw leży walka o rewizję sądów względem przeszłości, innymi słowy, walka o nową metodę badań historycznych. Rewizjonizm historyczny reprezentowali u nas już ludzie, którzy w latach sześćdziesiątych w. XVIII wydali Długosza. Później pojawiły się nazwiska Naruszewicza i Albertrandiego. Brał się do pisania historii pod wpływem Stanisława Augusta Trembecki, porobił nawet mnóstwo brulionowych, ogromnie erudycyjnych i realistycznych uwag, ale na tym się skończyło. Rewizjonizm historyczny leżał więc w duchu epoki.

Krasicki wypowiedział się jako historyk w dziele literackim. Nie ograniczył się tu tylko do ustalenia granicy między mitem a historią. Dzieło swoje pojął jako oręż w walce o nowe obyczaje, których nauczanie rozpoczął już w *Monitorze*. I dlatego dydaktyzm leży u podstaw jego *Historii*. Zastosowany chwyt powieści ramowej zezwalał na każdy ładunek. Grundrypp żyje przez wiele wieków i obserwuje działalność narodów, ich obyczaje, ich wódzów. Nie uwzględnił Ziomek przy tej okazji zagadnienia rozwoju historycznego (czy Krasicki pojmował go statycznie czy dynamicznie). Bohater *Historii* jest sztywny i bezosobowy. Nie człowiek to, ale chwyt literacki. I dlatego Podstoli, a nie on, będzie postacią pozytywną i dlatego *Podstoli* będzie miał swoje potomstwo literackie, a nie znajdziemy go dla *Historii*. Krasicki

s. 316, 4 nlb.; rec.: Tadeusz Mikulski, *Pamiętnik Literacki*, rocznik XXXVII, s. 336–339.

<sup>31</sup> Jerzy Ziomek, *Ignacego Krasickiego „Historia na dwie księgi podzielona”*, *Pamiętnik Literacki*, Warszawa - Wrocław 1950, rocznik XLI, z. 2, s. 329–372.

przeprowadza ostrą walkę z bohaterami historii strącając ich z piedestału do poziomu ludzi zwykłych. Swój stosunek do herosów wypowiedział już w *Myszeidzie*. Tutaj podkreśla go tylko i dokumentuje.

Żyjąc między narodami w danym czasie przodującymi w rozwoju kulturalnym, co wiązało się zresztą z posiadaniem przez nie hegemonii politycznej, bohater Krasickiego czyni obserwacje. Po to, aby podzielić się z czytelnikiem sprawdzonymi przykładami. Po to też wysyłał pisarz swoich bohaterów nie tylko w starożytność albo między narody wyrosłe na innej niż europejska, bo utopijnej, kulturze.

W tłumaczeniu *Historii* na język dziejów społecznych Ziomek wydobywa więcej jego istotnych, wymierzonych przeciw feudalizmowi właściwości. Na podkreślenie zasługuje pochwała pracy. W walce o nowe formy gospodarcze Krasicki jest też wrogiem wszelkich działań historycznych, przerywających tok życia człowieka poczciwego. W drodze do kapitalizmu wojna nie była wtedy czynnikiem pożądanym. I dlatego idee pokoju wiązały się z racjonalistycznymi koncepcjami wieku. Dlatego też w twórczości Krasickiego bohaterem największym będzie pracowity Podstoli, a różnego rodzaju fircyki i zakony z charakterystycznym przymiotnikiem „próżniaków” zostaną skazane na satyrę. Krasicki przecież w *Monitorze* uczył już wielkich cnót moralności kapitalistycznej, do której obok pracowitości dodawał inną: oszczędność. Wszak to on napisał zdanie, które prosi się na wyborne motto antyfeudalnej rozprawy: „Rachunek, mości panowie, jest fundamentem wszystkich spraw dobrze rozrządzonych; bez niego nie się regularnie, nie porządnie stać się nie może”<sup>32</sup>.

Rozdział o zależności literackiej Krasickiego nie jest dla nas nowy. Ziomek jednakże nie ograniczył się do wykazania podobieństw, ale podkreślił i różnice. One sprawiły, że wśród nazwisk filarów literatury europejskiej nie zatracił poeta własnej osobowości pisarskiej. Wybierał z nich to, co w danym czasie mu odpowiadało. Tłumaczy nam to autor studium zupełnie przekonująco.

W przypisku generalizującym do trzeciego rozdziału swojej pracy przejawia Ziomek pewną nieporadność wobec uzasadnienia wpływu pisarzy francuskich i zwłaszcza antycznych. Zapożyczenia z Francji tłumaczy dość prosto: „Zależność między ideologiami oświecenia francuskiego a pisarzami ery stanisławowskiej wyjaśniamy charakterem przewrotu w stosunkach produkcji w Polsce [podkr. moje. — R. K.], przewrotu, który pchał społeczeństwo polskie na drogę, po której już do zwycięstwa kroczyła burżuazja francuska” (s. 358).

Kwestionujemy to zdanie jako zbyt upraszczające. „Przewrót” (ale jaki?) pchał nasze społeczeństwo na francuską drogę — to prawda — trzeba było jednak podkreślić zagadnienie genezy przewrotu i docenić wpływ poprzez nadbudowę, przy której pomocy zachód, wyrastający współmiernie z rozwojem gospodarczym, oddziaływał na zmianę stosunków ekonomicznych w Polsce. Mówimy przecież o charakterystycznym dla polskiego oświecenia rozwoju odgórnym. Trzeba było przecierać drogę do nowej rzeczywistości *Monitora*, teatrem i literaturą, trzeba było spełniać prace istotne dla naszego

<sup>32</sup> *Monitor*, 1772, nr XXIV, s. 185.

skrótów rozwojowego. Nie chcemy przez to powiedzieć, żeby „idee wytwarzały stosunki materialne, a nie na odwrot”<sup>33</sup>. Chcemy natomiast przejrzyściej wyjaśnić, jaką drogą naród zacofany korzystał z rewolucji cudzej (w tym wypadku angielskiej) poprzez dążności francuskie w podobnym kierunku. Wiele wyjaśni nam i — sądę — rozstrzygnie problem W. Drużynin mówiąc o periodyzacji: „Byłoby błędem, gdybyśmy ustalając granice chronologiczne, badali wyłącznie zmiany w życiu gospodarczym; taka periodyzacja byłaby czysto ekonomiczna, nie obejmowałaby innych aspektów procesu historycznego; nie wykazywałaby odwrotnego oddziaływania — nadbudowy na podstawie [podkr. moje — R. K.], co uwzględniali i podkreślali zawsze klasycy marksizmu”<sup>33</sup>.

Walka w warunkach polskich o mieszczaństwo, o oczyszczanie chłopów, była to walka o nowe siły wytwórcze, była to więc walka o charakterze wybitnie klasowym. Rozpoczął ją już w czasach Augusta III odłam byłych powojennych magnatów. Prowadzona odgórnie, musiała mieć charakter reformatorski, a nie rewolucyjny. I dlatego tak właśnie patrząc na rozwój stanisławowski tłumaczymy ograniczoną postępowość grupy Monitora.

Bardzo ciekawe są rozważania Ziomek o *Zródłach powieści stanisławowskiej*, rozdział napisany pod wyraźnym wpływem *Szkoły klasyków*. Na związki powieści Krasickiego z *Monitorem* i na zależność powieści od czasopisma zwrócili już uwagę tacy badacze jak Chrzanowski, Gubrynowicz, Kurpiel i specjalnie Leon Kisiel. Ich dowodom literackim dał autor rozprawy sens ideologiczny. „Osiemnastowieczna gazeta<sup>34</sup> i osiemnastowieczna powieść — pisze Ziomek — wyrosły na podłożu tego samego konfliktu klasowego, służyły tym samym interesom społecznym, pokazywały tym samym odbiorcom drogę do przebudowy ekonomiczno-społecznej”. Zdanie to badacz historii polskiego czasopiśmiennictwa zanotuje niewątpliwie piórem „wiecznym”, jako wyjściowe dla swoich rozważań.

Dalszy rozdział, *Zagadnienie schyłku*, porusza problem śmierci literackiej Krasickiego. Jej załazki Ziomek dostrzegł już w *Historii*, która zasługiwałaby na miano „rewolucyjnej”, gdyby nie momenty wyraźnego zwątpienia w rozum, dzięki czemu staje się ona utworem rozpoczynającego się ideologicznego i literackiego zmierzchu pisarza. Zbliżają się szybko lata przełomu, zapowiadającego koniec walki w rękawiczkach na wzór Monitora. Krasicki łamie pióro jako pisarz czołowy już na zawsze.

W uwagach o *Historii* przytacza Ziomek ocenę tego dzieła dokonaną przez badaczy późniejszych. Cytuje m. in. Majorkiewicza, który zarzucał *Historii*, że ocenia dzieje i ich bohaterów ze stanowiska swojego wieku<sup>35</sup>. Zdanie wiele prawdziwe, a że ujęte w formie zarzutu, wino to też wieku — Majorkiewicza. Zamykamy to rozważanie słowami St. Trembeckiego, który w swoich arcyciekawych *Uwagach do historii* pisał: „Historycy w ten sposób piszą, jak *en gros* ich naród wtedy myśli”<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> W. Drużynin, *O periodyzacji stosunków kapitalistycznych w Rosji, Zeszyty Historyczne Nowych Dróg*, I, 1950, s. 147.

<sup>34</sup> Powinno być chyba „czasopismo”.

<sup>35</sup> s. 372.

<sup>36</sup> Rkps Akad., 1401, s. 13.



Z nazwiskiem Książnina wiążemy w pięcioleciu ciekawą pracę pióra Tadeusza Mikulskiego<sup>37</sup>. Właściwie jest to studium poświęcone dziejom jednego tylko utworu, sławnej *Ody do wásów*. W okresie „głowaczy bez serca” — jak nazwał ktoś klasyków stanisławowskich (zanim wykazano różnicę między nurtem klasycznym a oświeceniowym) — Książnin uchodzi za poetę uczucia. Wydawać by się mogło, iż jego tworzywo było uwarunkowane działaniem natchnienia, że słowo *ars*, które tak silnie podkreślił w swoim kodeksie poetyckim Horacy, usuwał on na plan drugi. Z mniemania tego wyprowadza nas stanowczo T. Mikulski, który przedstawił nam Książnina jako człowieka żmudnej pracy literackiej.

*Oda do wásów* przeszła pięć redakcji. Tekst ulegał procesowi doskonalenia. Pielęgnował go poeta i rozwijał, to znowu skracał. *Oda* w pierwszej redakcji posiada motywy humorystyczne, na poły zalotne, ale i satyryczne. Szydzi w niej autor przeciw z fireyków, którzy poprzez uległość obcej modzie zatracali narodowość. (Bohaterowie wielu satyr stanisławowskich wystąpią w jednej z późniejszych redakcji *Ody* pod imieniem Adonisa i Kleanta). W ten sposób wásy książninowskie stają się nie tylko „półkotwicami nosa”, ale i kotwicą polskości. Poeta nawiązuje przez wásy (w trzeciej redakcji) do Zamoyskiego pod Buczyną (tak), Żółkiewskiego, pogromcy carów, Chodkiewicza, Lubomirskiego, Czarnieckiego i wreszcie Jana III, zwycięzcy spod Wiednia. Nazwiska te zdradzają nam problem oczywisty. Książnin wależy z kosmopolityzmem, ale i z zanikiem ducha rycerskiego wśród szlachty. Nawiązanie do żołnierskich wartości sarmatyzmu pozostaje u poety w ścisłym związku z jego średnioszlacheckim pochodzeniem, którego cech zewnętrznych nie chciał się wyzbyć nawet na dworze magnackim. Ogromny sukces *Ody do wásów*, jaki dokumentuje T. Mikulski, ma również wymowę społeczną. Książnin, podkrecając wása, jest pełen nadziei. Nie uległa modzie zachodniej średnia szlachta. W Polsce magnackiej tego czasu ma to swój adres polityczny, który dla Książnina—poety czeka do dziś dnia na opracowanie.

Studium Tadeusza Mikulskiego, *Nad tekstami Książnina*, stanowiące cenne nawiązanie do odkrywczej rozprawy Wacława Borowego z r. 1936<sup>38</sup>, nie było w omawianym przez nas czasie jedyne. Wacław Borowy, który Książninowi okazał zainteresowanie specjalne, powrócił do niego w XXXVII roczniku *Pamiętnika Literackiego*<sup>39</sup>, gdzie zamieścił wartościowe materiały dla jego biografii literackiej i osobistej. Dedykuje je w tekście któremuś z młodszych polonistów do wykorzystania, jakby przeczuwając, że jemu do podjęcia dalszych prac nie stanie już życia. Na uwagę zasługuje wiersz pt. *Hejnal na dzień 3 maja*, dotąd anonimowy, którego autorstwo przyznał Książninowi. *Hejnal* pozwoli ustawić poetę wobec palących zagadnień politycznych i społecznych w okresie potrzeciomażowym. Dziękuje w nim poeta Bogu,

<sup>37</sup> Tadeusz Mikulski, *Nad tekstami Książnina*, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, seria A, nr 3, Wrocław 1947, s. 60.

<sup>38</sup> Wacław Borowy, *W cypryjskim powiecie*, Prace historyczno-literackie. Księga zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego, Kraków 1936, s. 241—270.

<sup>39</sup> tenże, *Książniniana*, *Pamiętnik Literacki*, rocznik XXXVII, Warszawa 1947, s. 259—272.

królowi i narodowi za konstytucję, która była wynikiem polskiej „miłości i zgody”, a potępia rewolucję (strofa 3). Stanowisko Książnina ujawniło się we frazeologii trzeciomajowej (jakby konstytucja nie była wynikiem ostrych walk klasowych, ale przyjaznego pogłaskiwania się stanów).

Nowego materiału do twórczości Książnina przydało spojrzenie na poetę od strony nie znanej dotąd bliżej w naszej literaturze, choć ciekawej postaci eks-żołnierza i literata, Ignacego Bykowskiego. W czasach literackiego patronatu, jaki rozciągał nad nim Książnin w Wolezynie, napisał mu do zeszytu wiersz autobiograficzny: *Ignacemu Bykowskiemu — Franciszek Książnin*. Wiersz ten, to główna zdobycz Borowego w ustępie pt. *W pamiętniku ucznia literackiego*. Z ineditów (autografy w rkpsie Czart., nr 2223 i 1962) wymienia Borowy kilka specjalnie cennych, nie dopuszczonych do druku przez cenzurę w XIX wieku i zapomnianych również w dwudziestolecium. Z tego źródła wydobyl m. in. *Ode do Stanisława Trembeckiego*, bardzo ciekawą dla ustalenia współżycia literackiego tamtych czasów. Znalismy dotychczas wiersz Trembeckiego *Do Fr. Książnina*. Teraz wiemy, że stanowił on formę poetyckiego rewanzu, podobnie jak w wypadku księdza Nagłowskiego<sup>40</sup>.

Wniosek, jaki wyciągamy z prac W. Borowego i T. Mikulskiego, woła o dalsze zainteresowanie się Książninem ze strony badacza źródłowego i syntetyka.

W nurt literackiego dziedzictwa włączono w omawianym okresie dwie pozycje Książnina. W r. 1946 ukazało się popularne wydanie jego bajek, zasługujące jedynie na notatkę bibliograficzną<sup>41</sup>.

Z zadowoleniem natomiast bierzemy do ręki *Wybór poezji* Książnina w opracowaniu Wacława Borowego dla Biblioteki Narodowej<sup>42</sup>. Teksty, które przeszły przez warsztat filologiczny W. Borowego, zasługują na największe zaufanie. Gorzej przedstawia się sprawa wstępu i przystosowanego do niego wyboru. Układ wierszy odpowiada zasadzie chronologii osiemnastowiecznych wydań poety, przebiegającej od tłumaczeń (Horacjusza) 1773, *Bajek* (1776), *Erotyków* (1779), *Krotofil i miłostek* (1783), *Liryków* (1787), *Przekładu anakreontyków po Ody pośmiertnie wydane*, i opiera się o wydanie Dmochowskiego, skolacjonowane, gdzie się dało, na podstawie autografu. Na uwagę zasługuje wiersz *Na rewolucję 1794*, wydrukowany po raz pierwszy z rękopisu. Tekstolog nie zachował w tomiku proporcji ilościowej utworów. Zamieścił na przykład tylko cztery bajki (z zadowoleniem czytamy świetnie podaną do druku i długo sporną co do autorstwa *Górze w pologu*), choć wiemy, że Książnin bajkopisarstwo uprawiał intensywnie. Borowy zaakcentował poetę w erotykach i odach. A szkoda. Wśród bajek Książnina znajduje się bowiem wiele bogatych w realia obyczajowe, jak np. *Furman i kary koń*, zasługujących na uwagę nawet w tak szczupłym wyborze. Bajkopisarstwo poza tym jest ro-

<sup>40</sup> Jan Kott, *Trembeciana*, s. 885 obecnego tomu *Pamiętnika Literackiego*.

<sup>41</sup> Fr. D. Książnin, *Bajki*, zbiorła Z. Ożerska, *Bajki, baśnie, przypowieści, podania*, pod red. Zofii Lempickiej, t. I, Warszawa 1946 (antedat. 1947), Wyd. M. Arcta.

<sup>42</sup> Franciszek Dionizy Książnin, *Wybór poezji*, opracował Wacław Borowy, *Bibl. Narod.*, seria I, nr 129, Wrocław 1948, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, s. 189.

dzajem literackim, który wiąże poetę silnie z grupą innych pisarzy stanisławowskich. W wyborze na próżno szukalibyśmy i innych wierszy, np. utworu *O miłości (Wieś i miasto)* zdradzającego postawę antyurbanistyczną Książnina, *Ody do Zablockiego*, w której usiłuje go odwieść od czynności publicznych w zacisze apolitycznej liryki, albo wiersza *Do Stanisława Ciesielskiego Rotmistrza Kawalerii Narodowej*, gdzie potępia mętniactwo polityczne, połączone ze społecznym próżniactwem.

Na usunięcie pewnych utworów z wyboru dokonanego przez W. Borowego patrzylibyśmy niechętnie. Wszystkie wiersze są artystycznie dorodne i ważne. Jeżeli jednak nie dałoby się zwiększyć tomiku, z *Ód pośmiertnie wydanych* można by usunąć kilka, a na ich miejsce wydrukować, i to koniecznie, utwory wydobyte przez Borowego w Pamiętniku Literackim, zwłaszcza *Marsz Polski*, *O wolności* i *Oda do St. Trembeckiego*.

Kilka zdań należy jeszcze powiedzieć o wstępie W. Borowego. Nie przewycięża on schematyzmu większości wstępów Biblioteki Narodowej. Rozpoczyna od nakreślenia życiorysu poety, z uwzględnieniem szczegółów mających wpływ na twórczość. A więc wychowanie u jezuitów, Puławy, miłość (domniemana), przyjaźnie... Z kolei następuje charakterystyka filologiczna utworów i wreszcie bibliografia. W ocenie poszczególnych wierszy Borowy, szukający w poezji jedynie „siły serdecznej”, jest najbardziej niebezpieczny. Z tej stroniczej pozycji opisuje nie poetę w świecie, w układzie klasowym, ale świat (i to jaki) w poecie... Wspomina Borowy o przewyciężeniu u Książnina liryki osobistej na rzecz twórczości patriotycznej, ale niczym nie tłumaczy nam jego ciężenia (po r. 1787) do głównego nurtu literatury reprezentowanej przez Trembeckiego, Węgierskiego, Zablockiego, później Niemcewicza. Nie ustawia go również w kontekście literackim jego czasu. Droga Książnina od jezuitów do obłędu nie była prosta. Starzejący się kawaler zapadał w literacką dewocję. I to również należało zauważyć i umotywować.

Na zakończenie sprostowanie o balonach. Borowy genezę żartobliwego poematu Książnina pt. *Balon, czyli wieczory puławskie* upatruje w podróży powietrznej Blancharda, „wynałazcy balonów”, który „zjawił się w Warszawie w roku 1782, by wraz z J. Potockim wznieść się ponad miasto” (s. 10). Zdanie to obfituje w pomyłki. Wynałazcą balonów był nie Blanchard, ale — jak wiadomo — bracia Montgolfier, którzy pierwszy swój lot powietrzny odbyli 6 VI 1783 w Annonai. A więc we Francji w roku 1783. Dziwna rzecz, że Borowy nie zwrócił uwagi na wstęp Książnina do *Balonu* w wyd. z r. 1787. W tomie drugim napisano (s. 53): „Lat temu cztery jak wynalazek balonu pierwszy raz po świecie gazeta rozniosła. Ucieszna wszędzie ciekawość tej maszyny dała pochop do robienia jej w Puławach” itd. Blanchard (wcale nie wynalazca, ale racjonalizator) przyjechał do Warszawy dopiero w roku 1789 i tutaj dokładnie 10 maja o godzinie 13,15 odbył swój trzydziesty czwarty lot powietrzny z ogrodu Foksalowego na Nowym Świecie w towarzystwie pewnej „francuskiej damy”. Obrzucono go potem wśród entuzjazmu tłumów wierszami polskimi, łacińskimi i francuskimi<sup>43</sup>. Z Janem Potockim powtórzył doświadczenie dopiero 14 maja roku następnego.

<sup>43</sup> Gazeta Warszawska ze środy, 13 maja 1789, s. 2.

Obok Książnina ustawiamy drugiego „poetę serca”, Franciszka Karpińskiego.

„W jego *Żalach Sarmaty* są niewątpliwie ustępy, z których bije prawdziwe wzruszenie [podkreślenie moje — R. K.]. Ale jako całość utwór nie ma silnej ekspresji: za dużo w nim rozumowania, które jest elementem przyzywania”.

Poznajemy bez trudu pióro Wacława Borowego, który w Zeszytach Wrocławskich<sup>44</sup> zamieścił rozprawę pt. *Franciszek Karpiński jako poeta*. Była to pierwsza po wojnie praca o Karpińskim. Zainteresowani czytelnicy zauważą od razu, że została ona, z pewnymi uzupełnieniami, przeniesiona do książki *O poezji polskiej w w. XVIII* (s. 221—245), tak że uwagi nasze o niej będą kontynuacją sądów wypowiedzianych na temat już poruszony.

Odwrotnie niż to miało miejsce z Trembeckim, Karpińskiego obdarzył Borowy specjalną przyjaźnią. Zaakcentował go na wstępie swojej rozprawy jako poetę religijnego (choć mniej mistycznego od Benislawskiej) na dowód, że „wiek oświecenia nie był u nas wiekiem pozbawionym uczuć religijnych”.

W twórczości cechuje Karpińskiego prostota. Tę właściwość podkreślił w nim Borowy ze specjalnym warunkiem: ilekroć zacznie myśleć, filozofować lub politykować, staje się słaby, nieciekawym, ucieka od niego poezja. Dowodem wiersze: *Do Reptina*, *Do Mądrości*, *O Prawdzie* i inne. Ile razy natomiast da upust uczuciu, tworzy rzeczy ładne i wartościowe, na przykład *Kiedy ranne*, *Wszystkie nasze*, *Bóg się rodzi* i *Psalmy*.

Swoim zwyczajem, przeprowadza W. Borowy analizę filologiczną tego fragmentu twórczości poety, który uważa za najlepszy. U Trembeckiego wydobyl *Bajki*, u Karpińskiego — *Psalmy*. Mniej już uwagi poświęcił sielankom. Elementy zmysłowe, których sporą garść wybrał przy analizie tekstów, odmierzają szerokość furty, przez którą wyłamywał się poeta z obrębu czułościowej konwencji. W nich wypowiedział on siebie.

W dalszej kolejności interesuje badacza „realizm gospodarki” Karpińskiego i wieś. Motyw chłopki uwodzonej przez pana, np. w komedii *Czynsz* i w wierszu *Pieśń mazurska*, jest spostrzeżeniem zasługującym na pamięć. Podobnie udowodnienie w twórczości poety wpływu sternowskiego.

Pod koniec czytamy sądy literackie o Karpińskim: od współczesnych poeci do Chrzanowskiego. Oczywiście, podkreślono wypowiedzi pozytywne, gdyż Karpiński był poetą, który na zamówienie ideologiczne Wacława Borowego odpowiadał z uczuciem i prostotą.

Cenny wkład do wiedzy o Karpińskim wniósł w omawianym czasie Tadeusz Mikulski. Przygotował on do druku korespondencję, obejmującą łącznie około 130 listów<sup>45</sup>. Zbieractwem listów poety zajmował się specjalnie K. M. Górski. Jego wyniki mnożyli z niemalym szczęściem bibliotecznym Stanisław Pigoń i Ludwik Bernacki. Sam Tadeusz Mikulski do zbioru poprzedników dorzucił nieco materiału wydobytego z biblioteki Zamoyskich, z odpisów archiwum Prozorów, z archiwum Młynowskiego w Muzeum Narodowym

<sup>44</sup> Wacław Borowy, *Franciszek Karpiński jako poeta*, Zeszyty Wrocławskie, Wrocław 1947, nr 3, s. 15—37.

<sup>45</sup> Tadeusz Mikulski, *Korespondencja Fr. Karpińskiego*, Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności, Kraków 1949, nr 8, s. 417.

w Krakowie oraz zapomnianych listów poety z czasopism dziewiętnastowiecznych, drukowanych niejednokrotnie jeszcze za życia Karpińskiego.

Praca nad korespondencją zwróciła uwagę badacza na ostatnie trzydzieści lat życia Karpińskiego, najmniej znane, traktowane przez historyków ubocznie, jako okres znaczący jego zmierzchu literackiego.

Skrzynka z materiałami pośmiertnymi poety dostała się w posiadanie Prozorów i dzieliła losy zmiennego szczęścia rodziny i narodu. Skrupulatność i pietyzm poszczególnych właścicieli dla dokumentów przechowywanych w rodzinnych szufladach zawodziły, kiedy w grę wchodziła historia. Toteż dzisiaj badacz jest zmuszony wydawać sąd o niejednej całości na podstawie szczątków.

Takie szczątki zebrał skrzętnie Tadeusz Mikulski w swojej drugiej pracy o Karpińskim<sup>46</sup> i zrekonstruował obraz twórczości w czasie ostatnich lat jego życia. Potwierdził on całkowicie dotychczasowe mniemania: Karpiński po *Zalach Sarmaty* zatracił inwencję twórczą. Pisał jeszcze różne moralizatorskie *Rozmowy* (on też walczył o swój ideał człowieka poczciwego), pisał i wiersze. Te ostanie stanowią dowód wyraźnej prostracji literackiej. Służyło poecie zdrowie, ale zawodziła muza. Mimo to nie potrafił się zdobyć na samobójstwo literackie. Nie tłumaczył się też jak Krasicki, że „pisać staremu już to nie przystoi”<sup>47</sup>.

Oto są powody, dla których do teki pośmiertnej Karpińskiego zaglądamy dla badawczej sumienności, ale bez specjalnego zaciekawienia.

Jakżeż inaczej myślimy o losach spuścizny literackiej Trembeckiego, którego talent nie zawodził do późnej starości i którego teka pośmiertna mogłaby przynieść naprawdę wiele cennych niespodzianek.

Życie Karpińskiego, odbite we fragmencie jego stosunków przyjacielskich z Prozorami, odczytał T. Mikulski przede wszystkim z korespondencji. Uzupełnił je też licznymi szczegółami, które można było wydobyć tylko przy specjalnie zaostrzonym spojrzeniu, a więc: czterowierszem na obrazie Smuglewicza, dedykacją na książce, jakimś zapomnianym zdaniem z czasopisma dziewiętnastowiecznego.

Praca nie posiada wartości syntetyczno-literackiej, ale wybitnie materiałową. Tak zresztą zapowiedział ją tytuł. Obydwie pozycje T. Mikulskiego będą miały znaczenie specjalne dla monografii, na którą Karpiński wspólnie z innymi czołowymi pisarzami epoki stanisławowskiej wciąż jeszcze czeka.

Ze zdziwieniem należy zauważyć brak zainteresowania w pięcioleciu dla Stanisława Trembeckiego. W tekstach drukowanych spostrzegamy tylko jedną pozycję, pióra Jana Kotta, pt. *Dwa nieznanne wiersze Trembeckiego*<sup>48</sup>. Niestety, autorstwo obydwu tych wierszy: *Daniela Kalwińskiego na zniesienie jezuitów* i *Sto wierszów* — można kwestionować. Odnośnie do pierwszego utworu, kontrargumenty są następujące:

<sup>46</sup> Tadeusz Mikulski, *Karpińsciana w archiwum Prozorów*, Wrocław 1950, osobne odbicie z Pamiętnika Literackiego, rocznik XXI, z. 2.

<sup>47</sup> W liście „menipejskim” do Ignacego Krasickiego (bratanka), wielkiego łowczego Król. Galicji, z dn. 24 kwietnia 1787 r.

<sup>48</sup> Jan Kott, *Dwa nieznanne wiersze Trembeckiego*, *Twórczość*, 1950, nr 11, s. 146.

a) Trembecki, wierny zawsze polityce królewskiej, która — jak stwierdza Jan Kott — była wówczas projezuicka, nie wylamywałby się z niej nawet pod maską pseudonimu.

b) *Daniel Kalwiński* i wiersz Trembeckiego *Na ruinę zakonu jezuitów*, zestawione ze sobą, zdradzają inne płaszczyzny autorskie.

c) Wiersz jest zaadresowany do Trembeckiego. Mógłby go wprawdzie poeta skierować do siebie, dla zmylenia pogoni za autorem, ale wobec tego, cośmy powiedzieli poprzednio, argument ten występuje przeciw tezie Kotta.

d) *Daniel Kalwiński* jest najbardziej antyjezuickim wierszem, napisanym przy okazji kasaty zakonu. Ta jego cecha zdawałaby się raczej podpowiadać nazwisko Węgierskiego, zapalonego w poezji i w liberynizmie. Stawiamy je tu jednak z dużym znakiem zapytania. Węgierski w r. 1773 liczył osiemnaście lat i miał już za sobą niezły debiut poetycki. Na ten wiek wiersz jest jednak stanowczo zbyt dojrzały erudycyjnie i politycznie.

e) Wzmianka przygodna Siemieńskiego, powtórzona przez Backvisa, i przypuszczenie, że zamówienie na wiersz projezuicki nie wystarczyło pocie dla zaznaczenia własnego stanowiska, znanego skądinąd z liberynizmu — nie są argumentami wystarczająco mocnymi za przyznaniem mu tego wiersza, choćby je popierało świadectwo odpisów archiwalnych, jakżeż sprzecznych zazwyczaj i niebezpiecznych.

Jeżeli chodzi o drugi utwór, uwagę naszą zwraca jego żywość i ładunek realiów, charakterystycznych dla Węgierskiego, niezrównanego malarza Warszawy pałaców. Jego nazwisko sugeruje również zwrot: „Żem się nie uląkł sądu, grzywien, wieży”. Wiadomo przecież, że grożono mu tymi karami niejednokrotnie i że ostatnią z nich zrealizowano.

Spór o autorstwo nie wyklucza w żadnym wypadku wartości samych utworów, które ze względu, podkreślonych przez Jana Kotta, zasługiwały ze wszech miar na publikację.

Prace Jana Kotta zawarte w tonie obecnym Pamiętnika Literackiego wskazują, że Trembecki znajduje się na warsztacie i że w naszej nauce o literaturze zajmie on miejsce odpowiednie w stosunku do roli, jaką odegrał w oświeceniu.

Inne większe nazwiska literackie czasów stanisławowskich odczytywaliśmy przy rozmaitych okazjach, nie możemy jednak z nimi wiązać prac zasługujących na omówienie. Z pisarzy pomniejszych uwagę naszą zwraca Józef Maksymilian Ossoliński. Postać tę przypominano w związku z dwusetną rocznicą urodzin. Na akademii, którą urządził swojemu założycielowi Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu w dniu 7 kwietnia 1949 r., usłyszeliśmy odczyt Tadeusza Mikulskiego pt. *Ossoliński jako pisarz i historyk literatury*<sup>49</sup>. Mówca z erudycją nakreślił sylwetkę literata należącego do wieku oświecenia. J. M. Ossoliński debiutował już w pierwszym roczniku *Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych*. Wskazówką literacką był mu nauczyciel pokolenia pisarzy stanisławowskich — Naruszewicz, wzorem — pisarze antyku i współcześni francuscy. Interesuje go w szczególności romans. Nie też dziwnego, że po ukazaniu się pierwszej powieści polskiej, na swojego patrona literackiego wybiera Krasickiego. T. Mikulski udowodnił w jego ka-

<sup>49</sup> Drukowany w *Polonistyce*, 1949, nr 3 (7).

pryśnej, bo marginesowo uprawianej twórczości wpływ autora *Pana Podstolego, Doświadczyńskiego i Monachomachii*. J. M. Ossoliński nie był artystycznie nowatorski ani tematycznie aktualny. Jego *Wieczory badeńskie* (ukazały się drukiem dopiero w r. 1852) pozwoliły wydobyć badaczowi trzeciego literackiego protektora Ossolińskiego. Był nim Jan Bohomolec, autor dzieł walczących z zabobonem. Wierny zasadom oświeceniowym aż do śmierci, J. M. Ossoliński był silnym ogniwem łączącym kulturę czasów stanisławowskich z pozytywizmem. Jego oświeceniowej postawie możemy niewątpliwie zawdzięczać fundację biblioteczną zakładu, który dzisiaj znad Odry służy obfitym księgozbiorem i bezcennym zasobem rękopisów coraz bardziej aktywnej polonistyce naukowej. I to jest również powód, dla którego nazwisko J. M. Ossolińskiego wypisujemy tutaj z poczucia obowiązku, ale i z dużym sentymentem.

Specjalnie cenną pozycją w dorobku pięciolecia, zasługującą na uważną lekturę, jest praca Zdzisława Skwarczyńskiego, *Chłop i sprawa chłopska w romansie stanisławowskim*<sup>50</sup>. Pierwszy rozdział tej książki, *Zmiany w technice i funkcji romansu polskiego za czasów Stanisława Augusta*<sup>51</sup>, ukazał się oddzielnie drukiem, dwa lata wcześniej. W części tej autor dokonał przeglądu dotychczasowych sądów o romansie stanisławowskim, polemizując głównie z Gubrynowiczem, Wojciechowskim i Szweykowskim. Badacze ci odrębność romansu stanisławowskiego upatrywali w jego cechach charakterystycznych „dydaktyzmu i utylitaryzmu oraz realizmu i oryginalności”. Skwarczyński — nie bez sugestii Juliana Krzyżanowskiego — dowodzi, że cechy te nie były obce romansowi z XVII i początków XVIII wieku. W odróżnieniu od poprzedników, różnicę przejścia od romansu dawnego do stanisławowskiego upatruje w procesie przekształcania się „fikcji fantastycznej w fikcję intelektualną” (s. 23). Był to „proces powolny”. Teza Jana Kotta o skoku literackim powieści „od dokumentu do fikcji literackiej”<sup>52</sup>, którą *per analogiam* usiłował przeszczepić na teren polski Jerzy Ziomek<sup>53</sup> (także wobec zastrzeżeń, jakie tej teorii w odniesieniu do literatury zachodu stawiał Maciej Żurowski<sup>54</sup>), musiałaby wobec dowodów Skwarczyńskiego ulec poważnej rewizji.

Realizm dydaktycznego romansu stanisławowskiego nie był pełny. Brak mu było prawdy psychologicznej, z którą pisarze niewiele się liczyli, traktując fabułę biograficzną bohatera jako ilustrację dla swoich tez moralizatorskich czy politycznych. Dokumentuje to Skwarczyński na przykładzie *Doświadczyńskiego* (s. 16). Cały zresztą drugi rozdział książki jest jej potwierdzeniem najbardziej wymownym. Dowiódł tutaj autor, że chłop w romansie stanisławowskim odmalowany został koncepcjonalnie, a nie realistycznie. Tak

<sup>50</sup> Zdzisław Skwarczyński, *Chłop i sprawa chłopska w romansie stanisławowskim*, Łódź 1950, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Wydział I, Sectio I, nr 8.

<sup>51</sup> tenże, *Zmiany w technice i funkcji romansu polskiego za czasów Stanisława Augusta*, Prace Polonistyczne, t. V, Łódź 1947, s. 49—80 i odb.; *Przegląd materiałów dotyczących chłopca i sprawy chłopskiej w romansie stanisławowskim*, Prace Polonistyczne, t. VI, Łódź 1948, s. 19—63.

<sup>52</sup> Jan Kott, *Szkola klasyków*, Warszawa 1949, s. 99—111.

<sup>53</sup> Jerzy Ziomek, *Ignacego Krasieckiego „Historia na dwie księgi podzielona”*, Pamiętnik Literacki, rocznik XLII, z. 2, Warszawa - Wrocław 1950, s. 362.

<sup>54</sup> Maciej Żurowski, *Pamiętnik Literacki, rocznik XLII, z. 2*, Warszawa - Wrocław 1950, s. 604.

więc romans ten będzie ważnym etapem w rozwoju powieści polskiej, która o realizm pokusi się dopiero w wieku XIX, kiedy to istotnie awansuje na powieść *stricto sensu*.

Romans w czasach stanisławowskich nie był rodzajem literackim uprzywilejowanym. Według Gubrynowicza, w ogólnej produkcji literackiej zajął on niewiele ponad 20 procent.

Należy tutaj wydobyć różnicę między romansem starym, wznawianym w świeżych edycjach, którego lektura w pewnym kręgu odbiorców przetrwała epokę, a bieżącą twórczością romansową. Twórczość ta z jednej strony kontynuowała bez większych zmian wzory dotychczasowe, dla zaspokojenia serc czujących (s. 21), z drugiej wyrastała jako romans zupełnie nowy, o stopień rozwojowy wyższy od literatury dawnej. Faktem jest, bez względu na genezę, że w czasach stanisławowskich mamy do czynienia z romansem opartym na tendencjach racjonalistycznych, nie okazującym chęci do współżycia z rodzajem dawnym. Silne piętno wycisnęły na nim: „obrazek, nowela, felieton czy essay”, uprawiane na szeroką skalę w czasopiśmiennictwie moralnym. Ze związków z czasopiśmiennictwem wypłynęła specjalnie istotna jego cecha: aktualność i wzgląd na bieżącą potrzebę społeczną.

Fakt związków i zależności romansu od czasopisma moralnego, wydobywany już wielokrotnie, został przez Skwarczyńskiego zaznaczony dość mocno (s. 25 i 32), ale niewystarczająco obszernie. Dla tego zagadnienia temat zezwalał na szerszy margines<sup>55</sup>.

Wagę problemu podnosi Skwarczyński rekapitułując I rozdział: „Szczegółami bezpośrednio wiodącymi do romansu nowożytnego, jako struktury zespalającej aktualne elementy dyskursywne z elementami fikcji fantastycznej, dokładniej przyporządkowującej a nawet podporządkowującej elementy fikcji fantastycznej elementom dyskursywnym, co tworzy fikcję intelektualną — są współczesne czasopisma moralne i powiastki filozoficzne” (s. 43).

Obok czasopisma i powiastki, którym wzoru dostarczała zagranica, wydobywa Skwarczyński (za Gubrynowiczem) zależność od powieści zachodnioeuropejskiej. Między innymi zwraca uwagę na sławny utwór księdza Fendela, który dotychczasowy romans alegoryczny „zbliżył o krok do współczesnej powieści” (s. 24). Jego *Telemak*, „wojaż na gruncie prawdy imaginowanej, służącej do samej obyczajności” — jak go określa jeden z osiemnastowiecznych pisarzy — był u nas powszechnie czytany.

Popularność romansu w czasach stanisławowskich należy związać z ogólnym wzrostem czytelnictwa, którego różnicę czasową uchwycił dosadnie w jednym zdaniu Aleksander Brückner: „W 1764 r. nikt nic nie czytał, w r. 1791 wszyscy i wszędzie, nawet w karcie czy w przedpokoju, nawet lokaje czy kelnerzy, nawet w gotowalni czy u modystki”<sup>56</sup>.

Jeden z osiemnastowiecznych przedstawicieli wstecznictwa, ks. F. Jaroszewicz, rzuca na ten problem specjalnie silny snop światła: „...u każdego

<sup>55</sup> Notatki brulionowe Krasickiego (rkps Ossol., 4988) zawierające obok różnojęzycznych materiałów do artykułów w Monitorze plan *Historii Doświadczeńskiego*, posiadają ciekawą wymowę związków publicysty z romansopisarzem.

<sup>56</sup> Aleksander Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, Kraków 1931, t. III, s. 320.



prawie znajdziesz książkę w kieszeni, bo i kiedy w karetach jadą na spacer, widziałem, że się książką bawią. Wiem o tym, że najbardziej książki francuskie czytają. Ale jakie? Wstyd mi o tym i mówić w uszach swoich! Są to książki o amorałach, historie i niby żywoty postronnych amantów i amazji dość obszernie opisane, jako sam widziałem o jednej nierządniczy w kilku tomikach. Dialogi na wyszydzenie i obmierzenie stanu duchownego, które i młodym dają czytać. — Widzę i to czasem, że bywają na mszy w kościele i czytają książki, ale nie wiedzieć, jakie. Jam niektórych spostrzegł z bliska siedząc, że czytają *Figlaczego*, inni romanse francuskie, inni gazety<sup>57</sup>.

Cytat cenny dla dokumentacji niejednego zagadnienia czasów stanisławowskich, tutaj mówi o popularności literatury francuskiej i specjalnie francuskiego romansu. Czytają go najczęściej „statystowie, ministrowie, osobliwie ludzie młodzi”. Jego popularność da się odmierzyć socjalnie. Wiąże się ona z reguły z elitą szlachty wyższej, arystokracji i tych, którzy w jej kręgu żyli i znali język francuski.

Romans polski natomiast służy średniej szlachcie wiejskiej, najbardziej licznej. Warto zwrócić uwagę, że pisarze wypierają z rąk tej szlachty zupełnie świadomie książkę obcą. Usuwa ją systematycznie z biblioteki Ksiądz Pleban Kossakowski (jego pogląd na rolę lektury na stronach: 1, 2, 7, 11, 21, 38, 103, 261). Podobnie gorliwie pousuwał z biblioteki Pana Podstolego książki zagraniczne Krasicki. Jest to fakt zastanawiający i dla określenia funkcji nowożytnego romansu polskiego nieobojętny. Jego adres społeczny zadecyduje o tematyce, jego swojskość o zakresie oryginalności.

Podkreśla Skwarczyński doniosłe znaczenie zmiany bohatera romansu, na którego awansuje średni szlachcic. Chłop — jakkolwiek problematyka najważniejszych romansów osiemnastowiecznych będzie się obracała wokół spraw wiejskich — nie zasłuży sobie tutaj na samoistny żywot literacki. (*Rzepicha* Jezierskiego była w tym zakresie próbą chybną). Poznajemy go jedynie z opisu.

Opisy chłopstwa i problematyka rzeczywistości wiejskiej, udokumentowane obfitym cytatem z reprezentatywnych romansów stanisławowskich, wypełniły rozdział drugi książki Skwarczyńskiego. W oparciu o wydobyty materiał podjął on trud odczytania zgodnego z tytułem pracy aspektu polskiej rzeczywistości, odszyfrowania koncepcji dzieła i ustalenia pozycji ideologicznej, z której przemawiał pisarz. Powtarzają się cztery nazwiska: Ignacego Krasickiego jako autora *Pana Podstolego*, Józefa Kossakowskiego, autora *Księdza Plebana*, Michała Dymitra Krajewskiego, twórcy *Podolanki*, *Pani Podczaszyny* i *Leszka Białego*, oraz Franciszka Salezego Jezierskiego, autora *Rzepichy*.

W wymienionych romansach poznajemy chłopca takiego, jakim jest w rzeczywistości, i takiego, jakim być powinien. Drugi rodzaj, zaludniająca wsie fikcyjnych „dobrych panów”, jest wzorcem podanym dla przeciwstawienia go chłopcu z prawdziwego zdarzenia i dla udowodnienia tendencji, że gdzie jest on zdrowy, syty i szczęśliwy, tam pan jest zamożny i *eo ipso* kraj bogaty. Z tych literackich wysp szczęśliwości przeprowadzają pisarze krytykę rzeczywistości wiejskiej. Potwierdza ona wypowiedzi historyków o panują-

<sup>57</sup> Ks. Florian Jaroszewicz, *Stare błędy*, Lwów 1771, s. 86—88.

cym ówczesnie w Polsce kryzysie ekonomicznym. Uderzył on swoim ostrzem przede wszystkim w chłopstwo, na skutek czego ulega ono procesowi deklacji i degeneracji. Chłop uprawia masowo włóczęgostwo i żebractwo, plagi, które pozostają w związku z licznym zbiegostwem<sup>58</sup>. Jest chory, słaby i leniwy, głodny i obdarty, mieszka w nie oświetlonych i wilgotnych norach. Jego ciemnota jest proporcjonalna do nędzy, w jakiej żyje. W dodatku żdera go nałóg pijaństwa. Klęski te potęguje coraz uciążliwsza niewola pańska. Dyskusja nad terminem „niewola”, jak np. rozumiał go Krasicki a jak Krajewski, jest istotna jedynie dla obnażenia ich ideologicznej maski. Stan faktyczny wypełnił to słowo całkowicie. Przyczyny zwiększającego się ucisku należy upatrywać w dalszym rozwoju gospodarki folwarcznej w drugiej połowie XVIII wieku, na niekorzyść gospodarstwa chłopskiego<sup>59</sup>.

Do pogłębienia kryzysu przyczynia się również ogólny wzrost stopy życiowej szlachty, niewspółmierny ze stanem dochodów. Nic dziwnego, że usiłuje się ona ratować przez zwiększenie świadczeń ze strony chłopca. Eksploatacja nadmierna przyniosła skutki odwrotne zamierzonym. Chłop, doprowadzony do stanu opisanego powyżej, pracował nieproduktywnie, ulegał depopulacji i coraz bardziej nienawidził swoich panów. Ten stan rzeczy stawał się fatalny dla kraju i państwa.

Z projektami ratunku wystąpiło czasopiśmiennictwo. W czasach saskich Mitzler de Kolof (*Nowe Wiadomości Ekonomiczne i Uczone*), później *Monitor* i periodyki Świtkowskiego. W ślad za czasopiśmiennictwem — romans.

Nowożytny romans stanisławowski pisany był z pozycji średnioszlacheckich. Autorowie starają się przekonać czytelników, że reforma stosunków wiejskich leży przede wszystkim w ich interesie. Romans traktował chłopca jako narzędzie, mimo całej mgiełki oświeceniowego humanitaryzmu i walki z niewolą chłopską w oparciu o *Pismo św.*, o filozofię racjonalną i o ciepły russoizm. Stwierdzenie, że ciemniejszy chłop podobny jest do zardzewiałego pługa, że pracuje opornie i mało produktywnie, przemawiało ekonomiczną logiką. Choć nie brak w romansach ustępów o mądrości chłopskiej, płynącej wyłącznie z doświadczenia. Ta swoista empiria sprawia, że np. w *Księdzu Plebanie* chłop okazuje się mądrzejszy od teoretyzujących agrarystów (kiedy mowa o melioracji czy podziale dochodów). Docenia też romans walor roztropności chłopca, który na dziesięciu palcach do stu policzyć potrafi. Te jego właściwości wykorzystał doskonale Ksiądz Pleban dla gospodarki zespołowej. Zagadnienie pracy zespołowej w *Księdzu Plebanie* jest zjawiskiem zupełnie rewelacyjnym, jest to przecież projekt kapitalistycznej formy eksploatacji rolnej, czego Skwarczyński nie podkreślił dosadnie. Nowość to w literaturze

<sup>58</sup> Problem ten znajduje silne odbicie w ówczesnej literaturze i czasopiśmiennictwie, specjalnie w *Monitorze* i w *Pamiętniku Świtkowskiego*. O zbiegostwie, połączonym zazwyczaj z kradzieżą, donoszą niemal w każdym numerze gazety jezuickie. Zagadnienie dyskutowane obszernie przez naukę. Poszczególne wypowiedzi na ten temat streszcza Jan Rutkowski, *Studia nad położeniem włościan w Polsce XVIII wieku*, b. m. i r., s. 108; zob. również Nina Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej w Polsce*, Warszawa 1946, s. 45 i n., 55 i n.

<sup>59</sup> Jan Rutkowski, *o. c.*, s. 148.

nie lada. Cała gospodarka parafii jest przedmiotem obrad dla wykorzystania doświadczeń ogółu. O korzyściach roboty zespołowej mówi Weteran: „Bierzemy się wspólnie do polepszenia dobra naszego, zupełnie doświadczeniem przekonani o pożytku większym, jak pracując rozprzężenie” (s. 190).

Jakkolwiek romans przyznaje chłopu prawa ludzkie, to jednak unika ich konsekwencji politycznej. Oporne stanowisko zajmuje też wobec oczynszowania, które leżało przede wszystkim w interesie magnaterii<sup>60</sup>. Tu także dowód na potwierdzenie rodowodu społecznego romansu, który zwraca uwagę szlachty na nowe możliwości produkcji w ramach starego układu i podaje sposoby najbardziej racjonalnej eksploatacji sił i materiału.

Pokazał Skwarczyński, że fikcyjny „dobry pan”, „dobra pani”, „dobry pleban”, dlatego właśnie zabiegają o wychowanie „dobrego poddanego” (przecież „poddanego”). W *Księdzu Plebanie* wyzwolenie od poddaństwa uzyskują podoficer i wysłużeni żołnierze, sprawujący funkcje wychowawców, oraz siostry miłosierdzia. Otóż właśnie. Bo poddaństwo zatraciło tu sens ekonomiczny.

Oporne wobec oczynszowania romanse Krasickiego i Kossakowskiego pozwalają chłopom jedynie na swobodę w zawieraniu małżeństw i w rozporządzaniu majątkiem osobistym, powodzenie ich i bezpieczeństwo uzależniając od sumienia „dobrych panów”. Podobne stanowisko zajął w pierwszym romansie Krajewski. Ale później Krajewski poszedł naprzód, kiedy romans Krasickiego narastał z oznakami wyraźnego wsteczniactwa.

Najbardziej zdecydowane stanowisko w sprawie chłopu zajął F. S. Jezierski, chociaż i on, znany z radykalizmu, pod tym względem niewiele dalej odbiegał od swoich poprzedników. W odróżnieniu od nich domagał się dla chłopu stanowczo opieki prawa. Romanse jego wyszły drukiem w latach 1789 i 1790 i w poglądach na sprawę chłopską nie odbiegają pod tym względem od wytycznych Kuźnicy. W procesie przejścia romansu obyczajowego w polityczny Jezierski zajął stanowisko szczytowe, którego konsekwencją artystyczną, według Skwarczyńskiego, było „przesunięcie całkowite punktów ciężkości faktury romansowej w dziedzinę fikcji intelektualnej” (s. 42). W *Goworku*, romansie, który w pracy Skwarczyńskiego wystąpił tylko tytułowo, czytamy wypowiedź, która wyświeśla nam zupełnie jasno pogląd autora na sprawę chłopską: „Miasta miały wolność (w czasach Kazimierza Wielkiego), mieszczanie obywatelstwo, wieśniacy byli pod opieką prawa. Przypomnijmy sobie, co znaczą słowa tego wielkiego króla wyrzeczone do wieśniaków: »Kiedy dziedzie tej ziemi, na której robisz, jest złośliwy dla ciebie, pamiętaj, chłopie, że masz żągiew w kalecie, a kamienia lada gdzie dostaniesz«. — W Polsce sto tysięcy familii ma wolność, zaszczyty, moc prawodawczą i powagę rządową, a całe pospólstwo wiejskie nie ma wolności ani nawet (co jest obrzydliwością między narodami) opieki prawa narodowego nad sobą. O stanie miejskim nie nie mówię, bo tego w Polsce mała jest bytność... po-

---

<sup>60</sup> Interes ten zdradza niedwuznacznie w jednym z listów Stanisław Poniątkowski; zob. rozprawę Aleksandra Bachracha, *Spoleczno-polityczne tło konstytucji 3 maja*, Państwo i Prawo, rocznik IV, z. 5 (39), Warszawa 1949, s. 49.

kazuje się, że daremne są te wyrazy, których zażywacie mówiąc: wolny naród, Rzplita narodu polskiego. Wszakże naród składa się ze wszystkich ludzi”<sup>61</sup>.

Już ten cytat wystarczy, aby wykreślić zasadniczą różnicę postaw ideologicznych między Krasickim i Kossakowskim a Jezierskim. Słowa Kazimierza Wielkiego mówią o wielkim problemie niebezpieczeństwa buntów chłopskich i miałyby niewątpliwie znaczenie rewolucyjne, gdyby odbiorcą romansu był chłop. Dla średniej szlachty zdanie miało spełnić funkcję straszaka propagandowego, którym tak często posługiwała się Kuźnica. Niebezpieczeństwo ruchów chłopskich było też niewątpliwie czynnikiem skłaniającym romansopisarzy poprzednich do rewizji stosunków wiejskich. Ono zachęcało do zniesienia antynomii: wieś — dwór. Pośrednikami między panem a chłopem byli (np. w *Panu Podstolim*) kułacy (u Skwarczyńskiego s. 65 i 77), dla których Krasicki okazuje wiele sentymentu.

Stojąc na stonowisku stanowości społecznej walczą też romansopisarze o dobrobyt i kulturę dla chłopca podług jego stanu. W imię stanowego interesu chcieli nawet Kossakowski i Krajewski (w *Podczaszymie*) sposobić chłopca do obrony kraju, aby umierał za panów, tak jak dla nich pracował (s. 105).

Ogólnie biorąc, poglądy romansopisarzy na sprawę chłopską nie odbiegały od nurtów ideologicznych omawianej epoki. Waga, jaką poszczególni autorowie położyli na tym temacie, dowodzi, że w czasach stanisławowskich był on problemem społecznie naczelnym.

Dla nauki, która próbuje dzisiaj nakreślić skalę konfliktów klasowych polskiego oświecenia, książka Skwarczyńskiego, ogromnie precyzyjna i zasobna w materiał poglądowy odautorski i dowodowy, będzie posiadała znaczenie specjalnie ważne i zasadnicze.

Z pracą Zdzisława Skwarczyńskiego wiąże się problematycznie artykuł Bohdana Baranowskiego, *Spoleczne tło „Kmiotka” Wybickiego*<sup>62</sup>.

*Kmiotek* jest utworem osnutym na tle życia wiejskiego. Artystycznie był on pracą zupełnie chybioną. Tendencja zabiła w niej piękno literackie. Ten fakt sprawił, że sztuka podzieliła losy innych utworów scenicznych Wybickiego, zeszała do archiwum bez sukcesów teatralnych, skazana przez potomnych na zapomnienie<sup>63</sup>.

Warto ją było dzisiaj wydobyć choćby dlatego, żeby gruntowniej poznać wytyczne polityki w sprawie chłopskiej szlacheckiego obozu postępowego, którego Wybicki był przez długie lata aktywnym przedstawicielem.

<sup>61</sup> F. S. Jezierski, *Goworek herbu Rawicz, wojewoda sandomierski. Powieść z widoku we śnie*, Warszawa 1789, s. 106; zob. również s. 120.

<sup>62</sup> Bohdan Baranowski, *Spoleczne tło „Kmiotka” Wybickiego*, Prace Polonistyczne, seria VII, Łódź 1949, s. 33—42.

<sup>63</sup> W kodeksie rękopiśmiennym Czartoryskich, nr 938, s. 787, znajduje się ciekawa sztuka J. Wybickiego pt. *Jarmark*, dedykowana królowi. W komedii tej podkreśla autor doniosłość uchwały sejmowej w sprawie mieszczańskiej i znaczenie sojuszu drobno- i średnioszlachecko-mieszczańskiego dla wyzwolenia Polski od zależności politycznej i zapewnienia jej lepszego jutra. W pięćdziesięciu utworów ten wydano po raz pierwszy drukiem. Zob. Józef Wybicki, *Jarmark albo szlachcie mieszczańskim. Komedia w 3 aktach*, z rękopisów do warunków scenicznych dostosowali A. Skałkowski i Zdzisław Grot, Poznań 1948, Wyd. Tow. Teatru i Muzyki Ludowej.

Praca Baranowskiego odezdana po studium Skwarczyńskiego potwierdza nam w całej rozciągłości przekonanie o umiarkowanym charakterze projektów reformy włościańskiej. Wybicki, podobnie jak romansopisarze, domaga się dla chłopu opieki prawa i poszanowania mienia osobistego. Projekty dyktuje mu nie tyle troska o dobro chłopu, co wzgląd na interes własnej klasy i szlacheckiego państwa. Podobnie jak Kossakowski i Krajewski, myśli o chłopie oraczu i żołnierzu:

Wszystko złe stąd dla kraju, gdy się kraj nie ludni,  
Rolnictwo słabo wzrasta, handel, rękodzieła  
Nie mają dosyć ręki, co by je mnożyła.  
Wszystko sama nikczemność, aż koniec zniszczenia,  
Gdy gwałt obcy odeprzeć nie znajdziesz ramienia<sup>64</sup>.

W *Kmiotku* naczelnym problemem jest zagadnienie wolności małżeństwa chłopskiego. Autor naświetlił genezę i rozwój praw pana odnośnie do małżeństwa poddanych oraz wydobyl motywy rewizji tego zagadnienia, podjęte w czasach stanisławowskich.

Wypada się z nim zgodzić, że „w muiemaniu czołowych przedstawicieli tego (postępowego) obozu” nędza wsi nie wypływała z ucisku gospodarczego, w jakim żył chłop, a tylko z braku odpowiednich praw obywatelskich „dla stanu rolniczego”. Trudno natomiast nie zrewidować przekonania, jakoby utwór „w tak naiwny sposób (jak wolność przy zawieraniu małżeństw) znaleźć chciał rozwiązanie trudnego i palącego zagadnienia, jakim była w końcu XVIII wieku sprawa chłopska”<sup>65</sup>.

Zagadnienie małżeństwa to główny motyw fabularny utworu, ale tendencja społeczna, na której on wyrasta, jest szersza, związana z szeregiem innych problemów, które tak przejrzyście zdradził Wybicki w innych dziełach.

Wolność małżeńska chłopów wiązała się z naczelnym dla autora zagadnieniem populacji na wsi. Argumentację szczegółową w tej sprawie znajdujemy w *Listach patriotycznych*. Czytamy tam m. in.: „...zaludnienie najpierwszym i najistotniejszym interesem uznano każdego narodu. Kalkulują się państwa siły i jego bogactwa nie tak z rozciągłości granic, jak raczej z liczby mieszkańców. — Jesteśmy bezludni, populacja, jak najistotniejszy kraju interes, powinna was, współobywatele, szczerze zatrudniać. Wszystkie wasze prawa jej sprzyjać powinny”<sup>66</sup>.

Populacja leży przede wszystkim w interesie pana. Dlatego przecież Dobrudzki zezwala na małżeństwa, bo „widzi to z radością, jak dla chwały Bożej, a dla niego z pożytkiem lud się w wiosce mnoży”<sup>67</sup>.

U chłopu przyczyną depopulacji jest „nierządność i poddaństwo, i prawem nie ubezpieczona dla niego sprawiedliwość”<sup>68</sup>.

<sup>64</sup> J. Wybicki, *Kmiotek*, Poznań 1788, s. 30.

<sup>65</sup> B. Baranowski, *o. c.*, s. 39, 42.

<sup>66</sup> Józef Wybicki, *Listy patriotyczne do Jaśnie Wielmożnego Eks-Kancelerza Zamoyskiego prawa układającego pisane*. Nakładem Gröllowskiej księgarni Nadwornej w Marywiliu Nro 19 pod Znakiem Poetów, Warszawa 1777, s. 110, 113.

<sup>67</sup> J. Wybicki, *Kmiotek*, s. 17.

<sup>68</sup> J. Wybicki *Listy patriotyczne*, s. 153.

Termin „poddąństwo” nie powinien nas w powyższym zdaniu mylić. Wybicki nie myśli o jego zniesieniu. Swój pogląd w tym względzie ujawnia on w kilku bardzo istotnych zdaniach: „Dotyka mnie żywo chłopów naszych poddaństwo, ależ stąd radzić nie myślę, aby uwolnieni stan nowy składali w rządzie i częścią krajowej zwierzchności stali się jak w Szwecji, albo żeby jak w rzplitej rzymskiej z uwolnieniem od poddaństwa obywatelstwa zyskali prawo. Chciałbym, prawda, aby pod uciążliwego dziedzica nie jęczeli jarzmem, lecz ich przez to spod sprawiedliwego pana nie chcę wyciągnąć ręki. Pragnąłbym, prawda, aby pod arbitralną codziennie nie jęczeli karą, ależ dopraszałbym się razem, aby przyzwoita z prawa sprawiedliwość ich najmniejsze ścięgała występki”<sup>69</sup>.

Przy pomocy takich argumentów mógł Wybicki trafić do najbardziej zakutych łbów szlacheckich. Ich interes w proponowanych ustępstwach na rzecz chłopów był nazbyt oczywisty. Kalkuluje go sobie Kaczala:

Prawda, że się lękałem i przysiągłbym na to,  
Iż z praw naszych szlacheckich i intrat utratą  
Chciałeś jakoś na wyższej stawić chłopą grzędzie.  
Lecz kiedy on mi zawsze rolę sprawiać będzie,  
Zawsze chłopem zostanie, i tylko chcesz — słyszę —  
By miał z praw swojej pewność, to się na to piszę.  
Prawda, że skrzętniej robić będą razy cztery,  
Wiedząc los ich nie zawisł od pana chimery,  
Ale co na nich prawo włoży i uświęci  
Płacić lub robić będą, a nadto nic więcej.  
Reszta czasu, majątku własnością ich będzie<sup>70</sup>.

W kontekście *Listów patriotycznych*, tłumaczymy *Kmiotka* lekko i łatwo. One podają też przyczynę, dla której Wybicki, a z nim cały postępowy obóz szlachecki, są tak ostrożni w dziedzinie reform wiejskich: „Najważniejsza ma być powszechnie utrzymywana potrzeba poddaństwa z przyczyny, iż chłop uwolniony, żyjąc swobodniej, byłby skłonny do buntu”<sup>71</sup>.

Dlatego autor chce „wieśniaka zostawić rolnikiem, dopraszając się tylko, aby miał swoją własność, miał sprawiedliwość”<sup>72</sup>. Za cenę tych, nieistotnych dla obalenia systemu feudalnego ustępstw chciałby się zabezpieczyć przed groźbą ruchów chłopskich. Dlatego w *Kmiotku* słyszymy raz po raz apel pana do uczuć wdzięczności chłopskiej. Ma się ona wyrazić w pracy dla dworu. „W jeden dzień dwudniową pracę odrobimy” — mówią pragnący się pobrać młodzi. Mając takich poddanych, nie dziwnego, że Dobrudzki przechwała się sąsiadowi: „Większy urodzaj mam dziś cztery razy”.

Jest rzeczą charakterystyczną, że tubą propagandową polityki dworskiej jest bogaty chłop Maciej. On przekonywa chłopstwo o konieczności

<sup>69</sup> *ibidem*, s. 158.

<sup>70</sup> *tenże*, *Kmiotek*, s. 58.

<sup>71</sup> *tenże*, *Listy patriotyczne*, s. 195.

<sup>72</sup> *ibidem*, s. 198.

uczuć dla pana. „Kochajmy się!” — rozbrzmiewa niemal z każdej strony. Kochają chłopci pana, kocha pan „kmiotków”, „dobrych poddanych”. Jakżeż ich nie kochać, skoro sami wyznają:

O pany! — bo inaczej zwać was nie umiemy —  
Zawsze chcemy być chłopem, zawsze poddanemi<sup>73</sup>.

Stanowisko Wybickiego w sprawie chłopskiej było dalekie od radykalizmu. Ale nosiło wybitne znamiona postępowości. Współtwórca *Kodeksu praw Zamoyskiego* konieczność reform wiejskich podkreślał ustawicznie, w rolnictwie upatrując podstawę bogactwa narodowego. Jego poglądy w tej sprawie znalazły odbicie w projekcie nowego zbioru praw, który z tego powodu przede wszystkim został przez szlachecki sejm z oburzeniem odrzucony.

Był więc wykładnikiem postępowych dążeń swojej klasy. Jego obszerna działalność polityczna, publicystyczna i literacka mówi nam to zupełnie jasno.

Dzięki kultowi rodzinnemu i narodowemu dochowało się do naszych czasów wśród wybitnie niesprzyjających okoliczności wojny sporo materiału dotyczącego życia i twórczości tego działacza, poety i żołnierza. Od wielu lat zbierał je skrzętnie Adam M. Skalkowski. Dwusetna rocznica urodzin autora hymnu narodowego (1947) została uczczona wydaniem pierwszego tomu *Archiwum Wybickiego...* W roku 1950 wzięliśmy do ręki z prawdziwą satysfakcją drugi dziewiętnastowieczny tom *Archiwum*<sup>74</sup>. Historyk literatury z wielkim zniecierpliwieniem czeka na ukazanie się tomu trzeciego i ostatniego, który ma zawierać całą spuściznę literacką Wybickiego, znaną dotąd fragmentarycznie, rozrzuconą po rozmaitych archiwach i trudno dostępną.

\*

W okresie pięciolecia należy podkreślić z zadowoleniem duży sukces polityki wydawniczej, która literatury oświecenia nie odrzuciła na plan ostatni. Obok książek, które były już przedmiotem naszych uwag, chcielibyśmy uzupełnić nasz przegląd, bodaj bibliograficznie, licznymi wznowieniami tekstów stanisławowskich.

Krasickiego *Bajki i przypowieści* ukazały się w r. 1947 (antedat. 1946) w wydaniu M. Arcta (*Bajki, baśnie, podania, przypowieści*, t. II); w tymże roku ogłoszono również Krasickiego *Utworthy wierszowane w wyborze*<sup>75</sup>. Również w wyborze opracował St. Adameczewski *Bajkę polską wieku oświecenia*<sup>76</sup>.

<sup>73</sup> J. Wybicki, *Kmiotek*, s. 59.

<sup>74</sup> *Archiwum Wybickiego*, Gdańsk 1948—1950, nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Gdańsku, t. I (1768 — 1801) zebrał i wydał A. M. Skalkowski, 1948, s. XIII, 3 nlb., 541, 1 nlb., tabl. 4, t. II (1082 — 1822) zebrał i wydał A. M. Skalkowski, 1950, s. VIII, 567, tabl. 5.

<sup>75</sup> Ignacy Krasicki, *Utworthy wierszowane w wyborze*, oprac. St. Adameczewski, Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych, 20, Warszawa 1947, „Książka”, s. 165 (170).

<sup>76</sup> Stanisław Adameczewski, *Bajka polska wieku oświecenia w wyborze*, Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych, 22, Warszawa 1947, „Książka”, s. 123.

W roku następnym Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych wydała *Doświadczyńskiego*<sup>77</sup>. *Doświadczyński* doczekał się również wznowienia w Bibliotece Narodowej<sup>78</sup>.

Najwięcej wydań jednak posiadał J. U. Niemcewicz *Powrót Posła*. Czytamy go w Wydawnictwie „Przełom”<sup>79</sup>, w nakładzie Księgarni S. Kamińskiego<sup>80</sup>, w edycji M. Kota<sup>81</sup>, Biblioteki Narodowej<sup>82</sup>, Gebethnera i Wolffa<sup>83</sup> i „Książki”<sup>84</sup>.

Zabłockiego wznowiono dwoma utworami. W r. 1948 nakładem „Książki” ukazał się *Fircyk w zalotach* ze wstępem J. Z. Jakubowskiego<sup>85</sup>; *Sarmatyzm*, w opracowaniu K. Czachowskiego, uwspółcześnił Z. Libera<sup>86</sup>.

Doczekał się również wznowienia Bogusławskiego *Cud mniemany*<sup>87</sup>.

W związku z tymi wydawnictwami należy poruszyć sprawę „wstępów”. Z wyjątkiem Zabłockiego wymienione teksty nie otrzymały objaśnień ułatwiających właściwą percepcję tematu. Dołączone wstępy mimo bezsprzecznych zalet erudycyjnych grzeszyły filologiczną konstatacją i tłem tradycyjno-historycznym, nie uwzględniającym konfliktów klasowych epoki.

<sup>77</sup> Ignacy Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, oprac. St. Adameczewski, Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych, 12, Warszawa 1948, „Książka”, s. 138 (125).

<sup>78</sup> Ignacy Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, z autografu wydał, wstępem i objaśnieniami opatrzył Bronisław Gubrynowicz, wyd. IV, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 42, Wrocław (w lipcu 1948), Wyd. Zakł. Narod. im. Ossolińskich; wydania poprzednie: 1921, 1925, 1929; wydanie niniejsze, będące odbiciem odlewów przechowanych w druk. W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie, dopełnił Julian Krzyżanowski.

<sup>79</sup> J. Niemcewicz, *Powrót posła. Komedia w 3 aktach*, Biblioteka Arcydziel Literatury Polskiej, Kraków 1947 (antedat. 1946), Wyd. „Przełom”.

<sup>80</sup> Julian Niemcewicz, *Powrót posła. Komedia w 3 aktach*, wyd. II, oprac. Stefan Papée, Kraków (1946), nakł. Księgarni S. Kamińskiego.

<sup>81</sup> Julian (Ursyn) Niemcewicz, *Powrót posła. Komedia w 3 aktach*, oprac. Irena Turowska-Barowa, Biblioteka Arcydziel Poezji i Prozy, 34, Kraków 1947, Wyd. M. Kot.

<sup>82</sup> J. U. Niemcewicz, *Powrót posła. Komedia w 3 aktach, oraz Wybór bajek politycznych z epoki sejmu wielkiego*, z wstępem i objaśnieniami Stanisława Kota, wyd. V, Biblioteka Narodowa, seria I, nr 4, Wrocław 1948; wydanie pierwsze w r. 1919; niniejsze jest odbiciem z odlewów wydania IV z r. 1929.

<sup>83</sup> Julian Niemcewicz, *Powrót posła. Komedia w 3 aktach*, wyd. II, Biblioteka Uniwersytetów Ludowych, 279, Gebethner i Wolff — „Wiedza”.

<sup>84</sup> Julian Niemcewicz, *Powrót posła. Komedia w 3 aktach*, oprac. Wiktor Hahn, Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych, 8, Łódź 1947, „Książka”.

<sup>85</sup> Fr. Zabłocki, *Fircyk w zalotach. Komedia w 3 aktach*, oprac. K. Czachowski, wstępem opatrzył J. Z. Jakubowski, Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych, 30, Warszawa 1948, „Książka”, s. 123 (150).

<sup>86</sup> Fr. Zabłocki, *Sarmatyzm. Komedia w 5 aktach*, oprac. K. Czachowski, wstępem opatrzył Z. Libera, wyd. III przejrzone i poprawione, Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych, 10, Warszawa 1950, „Książka i Wiedza”.

<sup>87</sup> Wojciech Bogusławski, *Cud mniemany, czyli Krakowiaczy i górale. Opera narodowa w 4 aktach*, muzyka Jana Stefaniego, Łódź (1947), „Książka”.



Juliusz Nowak-Dłużewski wystąpił w r. 1946 z publikacją *Poezji powstania kościuszkowskiego*<sup>88</sup>. Publikacja ta, podobnie jak prace przedwojenne tego autora o satyrze politycznej sejmu czteroletniego oraz Targowicy i sejmu grodzieńskiego, jest rewelacyjna i odkrywczą. Stanowi jak gdyby dopełnienie cyklu poprzedniego, mające na uwadze czytelnika i badacza. W odróżnieniu od prac wcześniejszych, tomik kielecki przyniósł nam wybór, którym tak bardzo pragnęliśmy wzbogacić naszą bibliotekę osiemnastowieczną również dla okresu przedkościuszkowskiego. Brak podobnego wyboru odczuwamy wyraźnie przy lekturze pierwszych prac Nowaka. Cenę ostatniej jego publikacji podnosi fakt, że ocalono dla niej odpisy z wielu źródeł utraconych już na zawsze.

W następnym wydaniu poezji ostatniego dziesięciolecia pierwszej Rzeczypospolitej pragnęlibyśmy otrzymać w tomikach Nowaka teksty skolekcjonowane z wersją identycznych zapisów w wielu kodeksach rękopiśmiennych, szczególnie dla wierszy, które nie posiadają swoich pierwodruków ani autorów.

Z kolei bierzemy do ręki inny wybór. *Poezja stanisławowska*<sup>89</sup>, opracowana przez E. Sawrymowicza, ukazała się w r. 1949. Piszemy o niej z żalnym wyrażeniem jako o dziele wyraźnej niekompetencji. Tadeusz Mikulski „nie szukając łatwych zdobyczy” wy dobył jej zasadnicze braki w recenzji zamieszczonej w Zeszytach Wrocławskich<sup>90</sup>. Do jego wykazu dodamy jeszcze kilka błędów, które w wyborze E. Sawrymowicza można zbierać niemal na każdej karcie. Rażą teksty wydobyte niekrytycznie z różnych wydań, rażą skrótowe objaśnienia. I tak np. we wstępie informacyjnym na stronie 176 czytamy: „Niemcewicz... po upadku powstania kościuszkowskiego, w którym brał udział jako adiutant Kościuszki, napisał patriotyczny poemat pt. *Wiosna*”. Tymczasem wystarczy otworzyć Korbuta, aby przekonać się, że elegia ta została napisana po drugim rozbiórce i wydrukowana w Wiedniu w r. 1793.

O Trembeckim powiada autor wyboru: „Urodzony w r. 1735 w Małopolsce”, gdy tymczasem do dziś nie udało się ustalić z pewnością daty jego urodzenia. Brak więc tutaj słowa „przypuszczalnie”. Małe to słowo, ale dowodzące zmysłu naukowej pedanterii, której w pracach historycznoliterackich i edytorskich nigdy nie można okazać za wiele.

Dobrze się stało, że E. Sawrymowicz, nie poprzestając na nazwiskach filarowych, wypełnił dwanaście stron książki twórczością bezimienną. O *Suplikacjach* — utworze Ujejskiego, który tutaj za Kazimierzem Kolbuszewskim został włączony jako utwór barski, mimo głośniejszego swojego czasu sprostowań — pisał T. Mikulski. W tej chwili kwestionujemy układ i sam wybór. Dlaczego wiersze anonimowe tylko konfederacji barskiej i kościuszkowskie? A sejm czteroletni? A Targowica? A Grodno? Nowak-Dłużewski (Sawrymowicz miał w rękach tylko jego ostatnią pracę) swego czasu pisał o tej poezji. Tekstów wprawdzie skąpił, ale podawał ich źródła bardzo rzetelnie. Należało do nich dotrzeć i zrobić wybór z myślą przewodnią, tzn. zwrócić uwagę na

<sup>88</sup> Juliusz Nowak-Dłużewski, *Poezja powstania kościuszkowskiego*, Kielce 1946.

<sup>89</sup> *Poezja stanisławowska. Wybór*, oprac. Eugeniusz Sawrymowicz, Biblioteka Autorów Polskich, nr 4, Warszawa 1949.

<sup>90</sup> *Zeszyty Wrocławskie*, Wrocław 1950, nr 1—2, s. 179—181, 218.

wiersze najbardziej radykalne (to cecha anonimów), a nie drukować anemicznych, nie oddających sensu literackiej konspiracji.

Na zagadnienie poezji ulotnej zwróciła uwagę Helena Rzadkowska<sup>91</sup> w związku z poszukiwaniem wpływów rewolucji francuskiej w Polsce. Książka jej zasługuje na lekturę uważną. Swoje sądy popiera autorka bogatym materiałem. Przeprowadziła ona gruntowną lekturę czasopiśmiennictwa tamtego okresu, uwzględniła ciekawe momenty walki Gazety Narodowej i Obcej oraz Pamiętnika Świtkowskiego z Łuskiną. Sięgnęła też do rękopiśmiennej i drukowanej publicystyki ulotnej.

W oparciu o takie zaplecze zakreśliła granice francuskich wpływów rewolucyjnych w Polsce. Wyciągamy z nią wniosek oczekiwany: Rewolucja wywarła duży nacisk na zaostrenie się walki klasowej w Polsce, była potężnym sprzymierzeńcem w zmaganiach o reformy, a w okresie potargowickim zachęcała do przewrotu. Postępowców ośmielała do walki, przeciwników — napawając obawą — zmuszała do ustępstw. Był to mimo wszystko wpływ zmodyfikowany, obcinany w swoim radykalizmie. Jedynie wiersz anonimowy dla tej cenzury był nieuchwytny.

Dla autora, który pokusi się o rozprawę syntetyczną na temat rozwoju polskiej myśli radykalnej w wieku oświecenia, książka H. Rzadkowskiej będzie wiernym i pomocnym sprzymierzeńcem.

Spośród rozmaitych wyborów popularnych, których dokonywano w pięcioleciu nie tylko z tekstów stanisławowskich, ale i z twórczości innych okresów, należy wyróżnić *Literaturę polskiego oświecenia* opracowaną przez Zdzisława Liberego na zamówienie Centralnej Rady Związków Zawodowych<sup>92</sup>.

Tomik, przygotowany z myślą o masowym odbiorcy, musiał spełnić warunki konieczne dla utrzymania książki w ręku człowieka pracy: musiał być napisany lekko i zrozumiale.

Dotąd opracowania książek popularnych były udziałem ludzi mało kompetentnych, gdyż uczeni poczytywali sobie za ujmę zajmowanie się popularyzacją ogromnie naukowych rozpraw, pisanych i czytanych w kregu uniwersyteckiej albo pozauniwersyteckiej elity. Nic dziwnego, że wydania popularne nie grzeszyły poprawnością. Obecnie stały się one wyrazem troski władzy ludowej i uczonego. Jak pozytywne stąd skutki, dowodem wzmiankowany tomik.

Wybór z literatury polskiego oświecenia dokonany przez Z. Liberego robi wrażenie próbek twórczości poszczególnych pisarzy. Trzeba było dużego trudu, aby na 140 stronach dać przekrój literatury od Konarskiego po Stanisława Kostkę Potockiego. Tym bardziej, jeżeli chciało się wydrukować obok poezji (bajek, satyr, eposu we fragmentach, wierszy okolicznościowych, obyczajowych i politycznych) urywki prozy powieściowej i publicystycznej oraz choćby jedną scenę komedii.

Najwięksi poeci i pisarze z konieczności musieli się pomieścić na kilku stronach. Oczywiście, trudno byłoby na przykładzie np. ody *Balon*, dwóch

<sup>91</sup> Helena Rzadkowska, *Stosunek polskiej opinii publicznej do rewolucji francuskiej*, Warszawa 1948, „Książka”, s. 180.

<sup>92</sup> Zdzisław Libera, *Literatura polskiego oświecenia*, Biblioteka Oświatowa, cykl: Historia Literatury Polskiej, Warszawa 1950, Centralna Rada Związków Zawodowych w Polsce.

bajek i wierszyka o Kiopku urobić sobie sąd o twórczości Trembeckiego, ale też wybór mający na celu ogólną informację nie rościł sobie do tego pretensji.

Zamieszczone utwory stanowią istotną dokumentację dla szkicowego wykładu o literaturze oświecenia, zamieszczonego we wstępie. Trzeba przyznać, że stanowi on wzór zwięzłości i przejrzystości. Z. Libera ustrzegł tekst od balastu erudycji, ale w niczym nie spłynął problematyki literackiej omawianego okresu. Wykorzystał najnowsze poglądy nauki na twórczość epoki, co ujawniło się nie tylko przy interpretacji poszczególnych zagadnień, lecz i w chronologicznym ujęciu oświecenia, które przesunął do granic romantyzmu, zrywając z obowiązującą do niedawna granicą polityczną roku 1795.

Biblioteka Autorów Polskich i Obcych zamieściła w drugim numerze swojego wydawnictwa wypisy z dzieł osiemnastowiecznych reformatorów. Książka, zatwierdzona do użytku liceów i szkół nauczycielskich, zasługuje na uznanie ze względu na dobór i układ. *Idee społeczne doby stanisławowskiej*<sup>93</sup>, zilustrowane trafnie wypisami fragmentów twórczości piętnastu pisarzy stanisławowskich, nie spełniają jednak oczekiwań zapowiedzianych tytułem. Staszic, Kollątaj, Wybicki, Świtkowski, Turski, Jezierscy i inni działacze, których wypowiedzi uwzględniono, są reprezentatywni dla drugiej połowy czasów stanisławowskich, dla lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Brak w książce „pierwiosnków” oświecenia, przygotowujących przełom, brak współpracowników *Monitora*, brak choćby jednego wyjątku z tego tak ważnego dla „idei społecznych doby stanisławowskiej” pisma.

Tego przeoczenia uniknął Mieczysław Piszczkowski w wyborze: *Obrońcy chłopów w literaturze polskiej doby oświecenia i romantyzmu*<sup>94</sup>. Zapelniał on kilka kart bardzo istotnymi wypisami z *Monitora*<sup>95</sup>. Szkoda, że dla pełni obrazu nie oddał również kilku stronie *Pamiętnikowi Historyczno-Polityczno-Ekonomicznemu* (1782—1792) Świtkowskiego. Pismo to pełniło w swoim czasie służbę podobną *Monitorowi* w latach 1765—1784, z tą różnicą, że było już organem o wyraźnym obliczu politycznym.

Książeczka o podobnych ambicjach została wydana już w roku 1945, nakładem Ministerstwa Oświaty<sup>96</sup>. Niestety, opracowano ją na kolanie. Dlatego też broszura, która miała dać obraz sprawy chłopskiej na przestrzeni dziejów, nie wywiązała się ze swojego zadania. Czytamy tam wyjątki z dzieł autorów politycznych, z wyraźnymi lukami w zakresie literatury pięknej i publicystyki. Praca M. Piszczkowskiego była więc pilna i potrzebna dla usunięcia dużego zaniedbania edytorskiego.

\*

<sup>93</sup> *Idee społeczne doby stanisławowskiej*, oprac. Bogdan Suchodolski, Biblioteka Autorów Polskich, nr 2, Warszawa 1948.

<sup>94</sup> *Obrońcy chłopów w literaturze polskiej doby oświecenia i romantyzmu 1764—1864*, zestawil i opracował Mieczysław Piszczkowski, Biblioteka Arcydzieł Poezji i Prozy, nr 55, Kraków 1948, cz. II. J. Wybicki, I. Krasicki, St. Szymański, H. Kollątaj, Fr. Jezierski, St. Staszic, L. Osipiński, K. Brodziński, J. Niemcewicz, A. Gorecki, J. Śniadecki, E. Jaraczewska, *Monitor Warszawski*.

<sup>95</sup> *Monitor Warszawski 1765—1784. Fragmenty z czasopisma. Obrońcy chłopów w lit. polskiej...* cz. II, s. 3—8.

<sup>96</sup> *Chłop polski w dziejach i w literaturze. Teksty i dokumenty*, Łódź 1945, s. 84.

Jak dalece postępowa była literatura polskiego oświecenia? Dla których zjawisk społecznych dokument literacki był zwierciadłem powiększającym, a które odbijał krzywo? Jakie przemiany w życiu narodu znalazły w nim wyraz właściwy? Które zjawiska zostały przez literaturę w ogóle pominięte? I dlaczego?

Oto zasadnicze pytania, jakie postawiło pięciolecie w odniesieniu do epoki, która podjęła zdecydowaną kampanię antyfeudalną. Nie podobna na nie odpowiedzieć bez gruntownego zbadania podłoża ekonomicznego. Dlatego oświecenie czeka na historyków gospodarczych i społecznych, a badacz literatury na ujawnienie pozaliterackiego obrazu rzeczywistości, dla skolonowania go z artystycznym.

Bez odpowiedzi na te podstawowe pytania nie można myśleć o właściwie ujętych opracowaniach monograficznych. Dlatego cały dorobek pięciolecia w zakresie literatury oświecenia posiadał charakter raczej przygotowań do interpretacji zasadniczych. W tym kierunku, trzeba przyznać, zrobiono wiele. I dlatego, uzbrojeni w nową metodologię, która powiada, że nie podobna badać literatury bez znajomości praw rządzących rozwojem społecznym, z całym optymizmem możemy patrzeć w sześciolecie następne.

Z wielu półek bibliotecznych czyha wróg, który może popsuć dzieło. Należy podjąć z nim walkę, podobnie jak przed przeszło stu laty robił to Edward Dembowski, którego pogląd na wiek oświecenia nie stracił nic ze swojej aktualności. Jego zdania możemy powtórzyć słowo w słowo, bo podobnie jak jemu „... zdaje się nam, że u nas dotąd nie dość powszechnie jest wiek XVIII właściwie ocenionym. W masie (że już nie powiem, w nieprzyjaznych mu kartach arystokratów i pietystów) uważany on jeszcze, za Bóg wie niejakiego dworackiego cudaka, a przecież ten to wiek wydał rewolucję francuską, ten tak olbrzymi czyn; on uspołecznienie niewoli feodalnej wieków średnich, wieków wierzenia zniósł, zmienił na zależność majątkową, która przecież lepsza od niewoli; on fanatyzm katolicyzmu do szczytu wyniszczył i wiarę w uświęcenie przez Boga władzy i przemocy podciął. Zaprawdę, kto to tylko rozważy, uczci wiek zeszyły, przez wsteczne w czasie widzenie nie pojmovany, wiek, który zakończył zeszyłą, a rozpoczął dzisiejszą epokę dziejów ludzkości [podkreślenie moje — R. K.], filozofii, umnictwa, pojęć społecznych, wiek, którego dalszym ciągiem jest nasze XIX stulecie. Zaprawdę na próżno z tego toru, z form postępu, chciano by nas zepchnąć prawiać nam o odzyciu średnich wieków, ich wiary, ich mniemanej poezji — już nie uwierzmy podejściom”<sup>97</sup>.

*Roman Kaleta*

<sup>97</sup> Edward Dembowski, *Kilka myśli o eklektyzmie*. Rok, Poznań 1843, t. IV, s. 15.